

# Janina Żurawicka

---

## Czy Żeromski był "głosowiczem"?

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/1, 43-78

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANINA ZURAWICKA

## CZY ŻEROMSKI BYŁ „GŁOSOWICZEM”?

### 1. Wstęp

W liście z 29 stycznia 1892, skierowanym do Oktawii Rodkiewiczowej z Zurychu, gdzie według relacji Stanisława Wojciechowskiego znajdowała się duża kolonia „Zetu”<sup>1</sup>, donosił Żeromski: „Strasznie mnie tu uprzejmie podejmowali cały czas. Raz nawet pito zdrowie narzeczonej »głosowicza«”<sup>2</sup>. W liście z Krakowa z 12 lutego 1892 opisywał jej swe spotkanie z powieściopisarzem Sewerem, dodając: „Ponieważ on należy do »Przeglądu Tygodniowego«, mieliśmy więc zawziętą dyskusję między »Głosem« a »Przeglądem«”<sup>3</sup>. Następnie w liście z Zakopanego z 26 kwietnia znów donosi Oktawii, że będąc na herbatce u Witkiewiczów „zataił swój »głosowiczowski katechizm«, lecz w rozmowie zdradzał się, „rzecz prosta, z rozmaitymi sympatiami”. Marzy o nakłonieniu Witkiewicza do współpracy z „Głosem”: „Dopiero by »Głos« poszedł w górę! Mój kochany »Głos«”<sup>4</sup>. Wypowiedzi podobnych, świadczących o poczuciu silnego związku z „Głosem”, znajdziemy u Żeromskiego w tym okresie jeszcze kilka.

Co znaczyło w ówczesnej opinii być „głosowiczem”? Czy zdecydował o tym fakt opublikowania w „Głosie” kilku nowel i opowiadań w latach 1889—1897?<sup>5</sup> Z pewnością — tak, zważywszy, że redakcja „Głosu”

<sup>1</sup> S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*. T. 1. Lwów 1938, s. 37.

<sup>2</sup> Cyt. za: S. Piółun-Noyszewski, *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo, niłodość*. Warszawa—Kraków 1928, s. 202.

<sup>3</sup> Cyt. jw., s. 215.

<sup>4</sup> Cyt. jw., s. 251, 360.

<sup>5</sup> W latach 1889—1897 opublikował Żeromski w „Głosie”: opowiadania — *Psie prawo* (1889), *Po Sedanie*, *Złe przeczucie*, *Pokusa*, *Ananke*, *Siłaczka*, *Zapomnienie*, *Cokolwiek się zdarzy* (1891), *Niedziela*, *Zmierch* (1892), *Oko za oko* (1893), *Doktor Piotr* (1894), *O żołnierzu tułaczku*, *Legenda o bracie leśnym* (1896), *Promień* (1897); artykuły — *Mękale* (1891), *Odgłosy krakowskie* (1892); recenzję książki A. Mańkowskiego *Hrabia August* (1890); korespondencje — *Spod Stopnicy* (1889), *Natęzców* (1890—1892).

wraz ze stałymi swymi współpracownikami stanowiła pewien zwarty zespół, związany nie tylko miejscem pracy, nie tylko stosunkami towarzyskimi, lecz także wspólnotą ideałów i dążeń<sup>6</sup>. W zespole „Głosu” rzadko trafiali się autorzy przypadkowi. Być autorem „Głosu” znaczyło zatem podzielać jego przekonania w zasadniczych sprawach społecznych i ideowych.

Aby zrozumieć lepiej proces kształtowania się światopoglądu młodego Żeromskiego i jego stosunku do „Głosu”, należałoby może chwilę uwagi poświęcić okresowi, w którym powstał „Głos”, i ewolucji ideowej, jaką przeszło pismo w ciągu kilkunastu lat od chwili ukazania się pierwszego numeru. W latach bowiem 80-ych rozpoczynał Żeromski studia na Uniwersytecie Warszawskim, brał czynny udział w pracy kółek studenckich, wraz z „Głosem” przeżył rozczarowania w stosunku do pozytywistycznych propozycji społecznych.

Działacze i publicyści żyjący u schyłku XIX w. stwierdzają niemal wszyscy, że począwszy mniej więcej od lat 80-ych ideologia pozytywizmu i pracy organicznej zaczyna przeżywać na ziemiach polskich głęboki kryzys, kolejno na odcinku społecznym, politycznym i kulturalno-literackim. Nie wdając się w analizę przyczyn tego zjawiska oraz jego ogólnych przejawów, należałoby przypomnieć, iż zasadniczą cechą owego przełomu był zwrot ku działalności politycznej<sup>7</sup>.

Bunt przeciw programowi pozytywistycznemu połączył w pierwszej fazie szerokie kręgi społeczeństwa, bez względu na różnicę przekonań, które silniej wystąpią dopiero w fazach następnych. Zygmunt Wasilewski stwierdza:

Było wtedy blisko do siebie wszystkim, którzy cokolwiek na terenie politycznym robili<sup>8</sup>.

W szczególności burzyć się zaczyna młodzież gimnazjalna i uniwersytecka, Krzywicki wspomina:

Zarysowały się wyraźnie dwa kierunki. Jeden to my, odbiegający od założeń pracy organicznej, gotowi rzucić przyszłość swoją w wir walki o prawa polityczne w najrozleglejszym tego słowa znaczeniu [...]. Z drugiej strony reszta uniwersytetu, organiczni, zarówno ci, którzy brali poważnie hasła pracy

<sup>6</sup> Zob. J. Żurawicka, *Zespół redakcji „Głosu”*. „Rocznik Historii Czołpiśmiennictwa Polskiego” 1962, t. 1, s. 155—183.

<sup>7</sup> Por. m. in.: L. Kulczycki: 1) *Dokoła mego życia*. Rkps Bibl. Narodowej, sygn. IV 6384. 2) *Kilka uwag o wykształceniu politycznym u nas*. W: *Współczesne prądy umysłowe i polityczne. Szkice*. Seria II. Lwów 1904, s. 66. — Res [F. Perl], *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*. Warszawa 1910, s. 220. — S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej*. Rkps Bibl. Jagiellońskiej, sygn. Akc. 24/56.

<sup>8</sup> Z. Wasilewski, wstęp do: J. Z. Popławski, *Pisma polityczne*. T. 1. Warszawa 1910, s. XXXVI.

organicznej i gotowi byli do oddania się pracy nad społeczeństwem, jak i ci, którzy w tych hasłach ukrywali swoje karierowiczostwo<sup>9</sup>.

Nowe prądy ogarniały zresztą coraz szersze warstwy młodzieży, jak świadczą mnożące się manifestacje patriotyczne i obchody<sup>10</sup>.

Mimo różnic przekonaniowych rysujących się już w latach 80-ych przez długi czas nie zdawano sobie sprawy z tego, jak bardzo daleko odejdą od siebie z czasem poszczególne ugrupowania. Nie tylko bowiem reakcyjne odłamy społeczeństwa osądzały całą młodzież jako wywrotową i socjalistyczną, z tym jedynie, że „wśród tego odłamu socjalistów jedna grupa skłaniała się do socjalizmu międzynarodowego, druga zbliżała się do kierunku ludowców rosyjskich”<sup>11</sup>. Nawet tak uświadomiony działacz społeczny jak Stanisław Koszutski, charakteryzując *ex post* dwa zasadnicze kierunki ideowe wśród ówczesnej młodzieży uniwersyteckiej — „narodowy” i „międzynarodowy”, stwierdzał brak różnic w określeniu celu ostatecznego, dostrzegając różnice tylko w taktyce<sup>12</sup>.

Przełom ideowy lat 80-ych znalazł najpełniejsze odbicie w tygodniku „Głos”, założonym w roku 1886. Od początku występując z krytyką pozytywizmu, wytykał on obniżenie ideałów wśród jego dotychczasowych wyznawców, głosił bankructwo programowe i ideowe warstw dotąd przewodzących narodowi, wskazywał na nowe siły reprezentujące naród — na lud, którego interesom należy podporządkować interesy warstw pozostałych.

Hasło zwrotu do ludu okazało się szczególnie atrakcyjne dla sproletaryzowanej inteligencji polskiej, pozbawionej perspektyw bytu w warunkach niewoli i radykalizującej się społecznie, i skupiło ją w szeregach „Głosu”. Niemalże zaważyła tu również początkowa mglistość haseł, wśród których przeważała krytyka dotychczasowych stosunków, w minimalnym zaś stopniu ujawnił się program konstruktywny; pozwoliło to zgrupować wokół „Głosu” wszystkich niezadowolonych z ówczesnej rzeczywistości.

Nowo powstały tygodnik stanął w obronie warstw dotychczas pokrzywdzonych, odsłaniając ciężkie warunki życia i pracy chłopca i robotnika, wystąpił z krytyką, z jednej strony — wad szlacheckich, z drugiej — współczesnego kapitalizmu, pisał wiele o konfliktach klasowych, o kryzysach przemysłowych. To wszystko zjednało mu początkowo opinię pisma socjalistycznego. Opinię tę utwierdzała również przeszłość jego

<sup>9</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*. T. 1. Warszawa 1947, s. 169.

<sup>10</sup> Zob. W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*. T. 3. Warszawa 1920, s. 45—47.

<sup>11</sup> J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie*. „Przegląd Narodowy” 1911, s. 574.

<sup>12</sup> S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. (1881—1900)*. Warszawa 1928, s. 193—194.

współpracowników, z których wielu współdziałało bądź z rewolucyjnymi organizacjami związanymi z Narodną Wolą na terenie Rosji (na zesłaniu), bądź też obracało się w kręgu polskich działaczy rewolucyjnych i wśród nich miało swoich przyjaciół<sup>13</sup>.

„Głos” żywo interesował się pracami twórców socjalizmu naukowego, jak zresztą większość ówczesnych pism społecznych („Prawda”, „Przegląd Tygodniowy”, „Ateneum”). O zainteresowaniach tych świadczą zamieszczane na jego łamach recenzje wydanych ówczesnie prac Marksa, Engelsa oraz ich zwolenników. Pochlebłą ocenę w *Kronice literackiej* uzyskał angielski przekład pracy Engelsa *Położenie klasy robotniczej w Anglii w r. 1844* (1888, nr 38). Ludwik Krzywicki referował poglądy Kautsky’ego na początki narodowości<sup>14</sup>, a następnie stanowisko Lafargue’a na podstawie jego pracy *Najmici ręczni i umysłowi*<sup>15</sup>, drukowanej w czasopiśmie „Neue Zeit” (1887—1888). W roku 1889 (nry 32—39) opublikował „Głos” przekład pracy Kautsky’ego *Przeciwieństwa klasowe w r. 1789. Z powodu setnej rocznicy Wielkiej Rewolucji*. Jeszcze nawet w r. 1891 pojawi się w *Kronice literackiej* krótkie omówienie (anonimowe) wydanych przed rokiem w polskim tłumaczeniu *Pism pomniejszych* Marksa (seria II i III), zaopatrzone przez autora taką uwagą:

Nie potrzebujemy wykazywać, jak ważne znaczenie może mieć dla naszego ruchu umysłowego pojawienie się tych dzieł. Czytelnicy polscy mogą uareszcie zaznajamiać się z poglądami wielkiego myśliciela wprost u źródła, nie zaś poprzestawać na mniej lub więcej nieudolnych parafrazach i popularyzacjach<sup>16</sup>.

W pierwszych latach istnienia „Głosu” często na jego łamach pojawiają się wyrazy uznania dla teorii Marksa. Wypowiedzi o wartości dodatkowej, o wyzysku kapitalistycznym, o społecznym charakterze pracy chałupniczej, o wielu zjawiskach ekonomicznych zarówno polskich, jak i zachodnioeuropejskich świadczą o dużej zbieżności z poglądami marksistowskimi<sup>17</sup>. Wpływy teorii Marksa widać również w oryginalnych pracach o tematyce ekonomicznej i społecznej publikowanych przez „Głos”.

<sup>13</sup> Zob. Żurawicka, *op. cit.*, s. 166—170.

<sup>14</sup> L. Krzywicki, *Geneza nowożytnej narodowości*. „Głos” 1888, nr 13, s. 152. W kilka lat później rozprawił się bardzo ostro z tymi poglądami J. K. Potocki w recenzji książki K. Kautsky’ego *Narodowość i jej początki* („Głos” 1891, nry 50—52).

<sup>15</sup> K. R. Żywicki, *Szkice ekonomiczne*. „Głos” 1888, nry 33—34, 51.

<sup>16</sup> „Głos” 1891, nr 10, s. 118.

<sup>17</sup> Zob. np. Z. Heryng, *Dwieście przyczyn stagnacji* (1887, nr 1); A. Wiśniewski: 1) *Wartość dodatkowa w rolnictwie* (1889, nr 6); 2) *Praca prosta i złożona* (1889, nr 10); 3) *Wartość dodatkowa w gorzelnictwie* (1890, nr 25); A. Łętowski: 1) *Bezpieczeństwo robotnika wobec prawodawstw fabrycznych zachodniej Europy* (1887, nr 14); 2) *Zza kulis fabrycznych* (1888, nr 13); J. K. Potocki, *Współzawodnictwo i współdziałanie* (1891, nr 20); H. Szlegel, *Przyczynek do określenia stopy wartości dodatkowej w kapitalistycznym gospodarstwie wiejskim* (1891, nr 15).

Odnosi się to do Zygmunta Herynga, Antoniego Wiśniewskiego, w pewnej mierze poglądy Marksa zaciążyły na stanowisku Józefa Potockiego, Aleksandra Więckowskiego, Aleksandra Łętowskiego; nawet Józef Hłasko, jeden z późniejszych czołowych ideologów endecji, niekiedy wpływowi temu ulega. Wszystko to zwodziło działaczy i pisarzy postępowych, sugerując związki „Głosu” z socjalizmem. Nic dziwnego, że zwiodło i Żeromskiego, który początkowo, w latach 1886—1888, a nawet 1889, odnosił się do „Głosu” z wyraźną wrogością; do zagadnienia tego wypadnie jeszcze powrócić.

Rzecz prosta, że „Głos” — wbrew pozorom — nigdy nie był pismem socjalistycznym, odrzucał bowiem to, co w socjalizmie było najistotniejsze. Występując przeciwko krzywdzie społecznej, krytykując warstwy wyzyskujące, za podstawową siłę społeczną uznawał nie proletariat, lecz „lud”, którym to pojęciem obejmował chłopstwo posiadające, drobnomieszczaństwo, zubożałą szlachtę i inteligencję, oraz stał mocno na gruncie własności prywatnej. Mimo niechęci do pozytywizmu w początkowym okresie istnienia — w okresach późniejszych głosił solidarystyczną teorię społeczną, negował konieczność walki klas, konieczność rewolucji, hołdował ideologii narodnictwa rosyjskiego, wyznającej możliwość ominięcia ustroju kapitalistycznego w krajach słabo rozwiniętych, a tym samym uniknięcia konfliktów między kapitałem a pracą. Jeżeli więc atakował kapitalizm, zdając sobie sprawę z następstw społecznych, do których on prowadzi, atakował go nie z pozycji robotnika, lecz z pozycji drobnomieszczanina, zagrożonego rozwojem kapitalizmu w swych najżywoźniejszych interesach. Począwszy zaś mniej więcej od lat 90-ych, rzadkie już ówczesne próby interpretacji na łamach „Głosu” zjawisk społecznych w duchu marksistowskim spotykały się niemal zawsze z ostrą odprawą współpracowników redakcji<sup>18</sup>. Z czasem też zespół „Głosu” coraz konsekwentniej atakował będzie teorię marksizmu i jej zwolenników, zmieni się też dawny pełen czci stosunek do osoby Marksa. Uznając w nim w dalszym ciągu wybitnego myśliciela, głosowicze odmówią jego teorii wielkiego znaczenia ogólnego, do zwolenników zaś i popularyzatorów Marksa, usiłujących kontynuować jego naukę zarówno w teorii, jak i w praktyce, odniosą się z wyraźną wrogością. W szczególności dotyczyć to będzie polskich marksistów, w pierwszym rzędzie zaś Krzywickiego: ataki na niego stają się w tym okresie coraz mniej wybredne i coraz złośliwsze<sup>19</sup>. „Głos”

<sup>18</sup> Zob. np. charakterystyczną pod tym względem polemikę („Głos” 1893, nry 13, 18—20) M. Goldberga z W. Jabłonowskim; Goldberg oceniając twórczość zmarłego w tym okresie H. A. Taine’a widzi w nim symbol odchodzącej klasy mieszczańskiej.

<sup>19</sup> Zob. np. J. L. P[opławski], *Bezwiadni wstecznicy*. „Głos” 1890, nr 16. — M. Bohusz [J. K. Potocki], *Idea w życiu społecznym i tępych głowach*. „Głos” 1891, nr 14.

konsekwentnie odchodzi od zasad demokratyzmu, z pisma związanego z obozem postępu — staje się reprezentantem obozu nacjonalistycznego.

## 2. Kontakty Żeromskiego z „Głosem”

Dla biografów dawnych, jak Zygmunt Wasilewski, Stanisław Piołun-Noyszewski, jak również opierający się na ich pracach Stanisław Adamczewski, fakt współpracy Żeromskiego z „Głosem” jest podstawowym dowodem dla tezy, że pisarz nigdy socjalizmu nie wyznawał, był zawsze niezależny, „mimo nawet przyjaznych związków z socjalistami w pewnym okresie”.

Jego ból społeczny, tęsknota i protest przeciw krzywdzie [...] — twierdzi Piołun-Noyszewski — były [...] wszak treścią duszy przez całe jego życie. I wtedy gdy od socjalistów stronił, gdy z nimi współżył i kiedy się od nich oddalił. Snadź te właściwości dusz prawych i pięknych nie są wyłączną domeną socjalizmu<sup>20</sup>.

Inaczej sprawa ta wygląda w badaniach nowszych. Jan Zygmunt Jakubowski na ogół pomniejsza znaczenie wpływu „Głosu” na ideologię wczesnych utworów Żeromskiego, stwierdza nawet wręcz „rzeczywistą ideologiczną niezgodność pisarza z pismem, w którym drukował”<sup>21</sup>. Szerzej i bardziej przekonująco potraktował ten problem Henryk Markiewicz w analizie ideowej opowiadań Żeromskiego<sup>22</sup>.

Zatrzymajmy się przy ustalaniu początków współpracy Żeromskiego z „Głosem”, która inaczej przedstawia się u dawniejszych biografów, inaczej zaś wygląda w świetle dzienników samego pisarza. Zarówno Wasilewski, jak i Piołun-Noyszewski stwierdzają, że z redakcją „Głosu” pisarz nawiązał kontakt dopiero w r. 1889, tj. w okresie, kiedy po kilkuletnim procesie ścierania się poglądów zespołu redakcji — ideologia narodowa zapanowała w nim niepodzielnie, i ona też zaważyła na światopoglądzie Żeromskiego.

Wasilewski, kolega Żeromskiego z lat jeszcze dzieciennych, od r. 1889 (tzn. od czasu ukończenia uniwersytetu w Kijowie) sekretarz redakcji „Głosu”, od roku zaś 1895 jego redaktor, podaje, że to on wprowadził Żeromskiego do „Głosu” w roku 1889. Ponieważ redakcja interesowała się młodymi talentami, wy dobył od autora nowelę *Psie prawo*, którą natchmiasz ogłoszono w tygodniku „i dla talentu pisarskiego, i dla społecz-

<sup>20</sup> S. Piołun-Noyszewski, *Zarys myśli polityczno-społecznej Stefana Żeromskiego*. Warszawa 1957, s. 29.

<sup>21</sup> J. Z. Jakubowski, *Wczesna twórczość Stefana Żeromskiego*. W tomie zbiorowym: *Stefan Żeromski*. Warszawa 1951, s. 79.

<sup>22</sup> H. Markiewicz, *Prus i Żeromski. Rozprawy i szkice*. Warszawa 1954, s. 105 n.

nego sentymentu”<sup>23</sup>. On też miał zapoznać członków redakcji z młodym pisarzem zimą 1890 na śniadaniu w restauracji u Czerskiego, gdzie zbierała się stale redakcja „Głosu”. Druk wspomnianej noweli utworował Żeromskiemu drogę do dalszej kilkuletniej, niemal nieprzerwanej współpracy z czasopiśmem. Tymczasem w *Dziennikach* podaje Żeromski, że był przedstawiony redaktorowi „Głosu” Józefowi Karolowi Potockiemu 24 września 1889, i nie wspomina o pośrednictwie Wasilewskiego (D 3, 404)<sup>24</sup>, chociaż z różnych zapisków wynika, że utrzymywał z nim wówczas kontakty; o spotkaniu z zespołem redakcyjnym u Czerskiego również brak wzmianki. Wasilewski przesuwa moment zbliżenia się do „Głosu” na okres nieco późniejszy, kiedy nacjonalistyczny kierunek ewolucji czasopisma nie budził już żadnych wątpliwości, pragnie też podkreślić, że nastąpił on za pośrednictwem osób o przekonaniach politycznych z tym kierunkiem związanych.

W świetle relacji samego pisarza sprawa stosunku do „Głosu” wygląda zupełnie inaczej<sup>25</sup>. Jakkolwiek pierwsze utwory Żeromskiego pojawiły się w „Głosie” dopiero w r. 1889, zarówno z samym tygodnikiem, jak i z poszczególnymi członkami jego zespołu zetknął się młody student znacznie wcześniej i, mimo wielu osobistych zastrzeżeń co do ówczesnej linii ideowej „Głosu”, od chwili powstania tego pisma pozostawał w kręgu jego oddziaływania.

Przede wszystkim czytywał „Głos” systematycznie. Już 26 listopada 1886, a więc w kilka zaledwie tygodni po ukazaniu się projektu tego tygodnika, powtarza dosłownie w *Dziennikach* naczelne hasło tegoż projektu o „podporządkowaniu”, z którym się zresztą nie zgadza (D 2, 25). 12 grudnia notuje, że co sobota chodzi do redakcji „Kuriera Codziennego”, gdzie m. in. czyta „Głos” (D 2, 40). Polemika z hasłami „Głosu” znajduje swój wyraz w obszernej notatce z 31 stycznia 1887 (D 2, 106, 110). W jednym z dalszych fragmentów pisarz cytuje urywek drukowanego w „Głosie” artykułu o stanie oświaty w Galicji, czytany na zebraniu młodzieżowym przez delegata, również zresztą głosowicza (D 2, 134—137). Jest to dowód poważnego zainteresowania się problematyką oświatowego zacofania ludu polskiego, stanowiącą jedno z czołowych zagadnień „Głosu”.

<sup>23</sup> Z. Wasilewski, *Wspomnienia o Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim*. Warszawa 1927, s. 165.

<sup>24</sup> W ten sposób oznaczamy odwołania do *Dzienników S. Żeromskiego* (t. 1: Warszawa 1953, t. 2: 1954, t. 3: 1956), podając kolejno tom i stronę; w niektórych wypadkach elementy te poprzedza data zapisu.

<sup>25</sup> Na *Dziennikach* oparli się ostatni biografowie Żeromskiego, S. Kasztelowicz i S. Eile, w pracy nad *Kalendarzem życia i twórczości* pisarza (Kraków 1961, s. 53—55).



Ze współpracownikami zespołu redakcyjnego pisma zetknął się Żeromski bardzo wcześnie, było bowiem rzeczą niemal niemożliwą dla młodzieży studiującej w Warszawie w drugiej połowie lat 80-ych pozostawać od tych kontaktów z dala. Z jednej strony masowo wciągano opozycyjną wobec zaborcy młodzież do pracy w kółkach studenckich, działających pod patronatem „Zetu” — jak wiadomo, ściśle związanego przez Ligę Polską z redakcją „Głosu”. Z drugiej strony platformę kontaktów stwarzała atmosfera serdeczności i opieka, którą tygodnik otaczał młodych autorów i działaczy. Pisze o tym m. in. Krzywicki, który przybywszy jako młody student z Płocka do Warszawy, również od razu wszedł w kontakt z redakcją „Głosu”<sup>26</sup>. Z ludźmi związanymi z „Głosem” bądź współpracą autorską, bądź też więzami przyjaźni i przekonaniem ideowymi zetknął się Żeromski bardzo wcześnie. Wielu z nich poznał w pracy społecznej, z wieloma utrzymywał kontakty towarzyskie, a nawet przyjacielskie, już w latach 1887—1888, a więc dużo wcześniej, niż utrzymują endecy jego biografowie, pragnący widzieć akces pisarza do zespołu „Głosu” z lat późniejszych. *Dzienniki* zawierają wiele wzmianek o tych wczesnych kontaktach, np. pod datą 13 marca 1887 czytamy (D 2, 164):

Czasami dwa, trzy razy dziennie bywam tam, gdzie jest piwo, muzyka i kobieta — tj. w Dreźnie, u Konstantego, u Czerskiego [...].

Przyjacielem Żeromskiego był Leon Wasilkowski, medyk, wówczas współpracownik „Głosu”. U niego też poznał on już w marcu 1887 korektora czasopisma, również studenta medycyny — Walerego Karwasińskiego, do którego miał się później zbliżyć serdecznie w czasie kondycji na wsi, gdy obaj byli guwernerami w sąsiednich dworach (D 2, 156). Z Karwasińskim spotykał się Żeromski w pracy społecznej bardzo często. Wspomina pisarz m. in. o wieczorku poświęconym Towarzystwu Demokratycznemu, na którym Karwasiński wygłosił okolicznościowy odczyt. Na zebraniu obecni byli i inni głosowicze: Józef Czekalski, Leopold Blumental (Belmont), Tadeusz Kozerski („grube ryby” — jak stwierdza w *Dziennikach* młody student, D 2, 159). Odczyt Karwasińskiego oraz jego autor przypadli Żeromskiemu bardzo do serca. „Polubiłem go bardzo” — stwierdza (D 2, 185).

Na zebraniach spotyka się Żeromski również z innymi głosowiczami: Stefanem Surzyckim, Michałem Wołowskim, Edwardem Paszkowskim (autorem powieści *Podniebie* poświęconej redakcji „Głosu”); M. K. Borkowskim (autorem artykułów podróżniczych w „Głosie”); bierze udział wraz ze współpracownikami pisma: Koźmińskim, Surzyckim, Wasilkowskim, w uroczystościach pogrzebowych Kraszewskiego (D 2, 187). Karwasiński zapoznaje go z ówczesnym filarem pisma, ekonomistą, członkiem

<sup>26</sup> Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3 (Warszawa 1959), s. 138.

ściślego kolegium redakcyjnego — Łętowskim; on też wciąga pisarza w atmosferę życia redakcji („byłem u Karwasińskiego. Pokazywał mi manuskrypty Bohusza”, D 2, 191). 3 kwietnia 1887 notuje Żeromski (D 2, 194): „U Karwasińskiego dziś byłem przez cały wieczór. Był tam brat Bohusza — Antoni Potocki”. Wspólnie z redaktorami „Głosu”, Bohuszem i Janem Ludwikiem Popławskim, podpisuje Żeromski adres do Jeża. Uczestnicząc w zbiorce książek przeznaczonych dla czytelnicy polskiej w Tomsku, które gromadzono w redakcji, Żeromski zapoznał się z Więtkowskim, jednym ze stałych członków zespołu (23 V 1887 — D 2, 236). Pod datą 22 maja 1887 zapisuje (D 2, 234):

Gdy się załatwię z tą nowelą, zacznę pisać inną — do „Głosu”. Karwasiński zachęcał mię straszliwie, obiecywał 5 kop. od wiersza!

A więc już w maju 1887 mamy konkretną propozycję redakcyjną, zachęcającą Żeromskiego do współpracy. Nie skorzystał wówczas z oferty, prawdopodobnie dlatego, że nie odpowiadała mu linia pisma. Rozpoczynając zatem w 1889 r. druk swoich utworów w „Głosie”, był Żeromski na tyle już znany redakcji, że nie potrzebował chyba wprowadzającej go rekomendacji Wasilewskiego. W czerwcu 1889 napisał trzy szkice do „Głosu”, które się bardzo podobały („Kasjer redakcji i redaktor *de facto*, pan Hłasko, obsypał mię potokiem komplementów”). Były to: *Psie prawo*, drukowane dopiero w grudniu, wedle bowiem oświadczenia Hłaski „cenne te prace redakcja zachowywała na koniec roku, aby »Głos« sprawiał dobre wrażenie”, *Zapomnienie*, drukowane dopiero w połowie r. 1891, oraz *List miłosny*, odrzucony potem przez cenzurę (D 3, 422).

W sierpniu 1889 autor, znany już w „Głosie”, nadesłał do druku korespondencję ze Stopnicy, która ukazała się już we wrześniu, przy czym — jak notuje 18 sierpnia 1889 — redakcja zaprosiła go na stałego korespondenta (D 3, 383). Żeromski, który wówczas przebywał na guwernerce na wsi, korzystał z każdego przyjazdu do Warszawy, aby spotkać się ze współpracownikami „Głosu” oraz złożyć wizytę w redakcji. W mieszkaniu Wasilkowskiego poznaje współredaktora tygodnika, jednego z jego założycieli, Wiśniewskiego, we wrześniu zaś 1889 składa wizytę naczelnemu redaktorowi — Potockiemu.

Bogowie! moje szkice pochlebnie ocenionymi zostały [...]. Prócz tego mam wolne do redakcji wejście z każdym artykułem, przeważnie literackim lub szkicowym [...]

— pisze Żeromski 24 września (D 3, 404)<sup>27</sup>. Entuzjazm pisarza stanie się zrozumiały, jeśli się zważy, jaką rolę odgrywał „Głos” w ówczesnym

<sup>27</sup> Wasilewski (*Wspomnienia o Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim*, s. 167) podaje, że udało mu się to spotkanie urządzić dopiero w zimie 1890.

życiu politycznym i społecznym Królestwa i jakim cieszył się mirem redaktor naczelny tego pisma. „Wódz i naczelnik dzisiejszego warszawskiego izmu” (tj. socjalizmu) — mówi o Potockim Żeromski (D 3, 404). „Ze starszej generacji najwięcej mam do zawdzięczenia Józefowi Potockiemu” — oświadcza Stanisław Wojciechowski<sup>28</sup>. Z takim samym zapalem pisze we wspomnieniach o „ludowcach z »Głosu«” działaczka oświatowa Helena Radlińska<sup>29</sup>.

W literackiej transpozycji potwierdzenie olbrzymiego wpływu Potockiego na młodzież ówczesną znajdziemy w dwóch powieściach członka zespołu „Głosu” — Paszkowskiego: *Podniebie* i *Jasnych wodach*, obu odmalowujących wiernie atmosferę i sylwetki postaci z kręgu tygodnika. O Bohuszu (który w obu powieściach kryje się pod nazwiskiem Wierusza) mówi w *Podniebie* autor ustami jednej z postaci:

Czy wy uświadamiacie sobie, ile w każdym z was jest tej roboty Wieruszowej...? Potężny mózg, święta, kryształowa dusza, serce stworzone na tak wysoką miarę, że nikt z nas ocenić go nie jest w możności [...]. Nieraz godzinami leżałem na jego brudnym łóżku, a brodaty chudziak ciskał się w obrębie kilku sążni kwadratowych swojej ciupki i mówił [...]. Stare horyzonty diabli brali, przed oczyma stawały nowe, potężne cudowne światy, po prostu zachłystywałem się niesłychaną świeżością powietrza, które mi ten człowiek w piersi wrzucał<sup>30</sup>.

W *Jasnych wodach* zaś bohaterowie ze wzruszeniem wspominają współpracę z redaktorem „Ruchu” (tj. „Głosu”):

Duszę moją porwał, serce moje w rękę trzymał i cuda z nim czynił. Przekształcał je, urabiał, miłością poił, wzmacniał i upotężniał<sup>31</sup>.

Zygmunt Wasilewski pisał:

Dzisiaj może to będzie niezbyt zrozumiałe, jak wielki był przedział wypełniony respektem, podziwem i strachem, między nami, którzyśmy pisać zaczęli, a redakcją „Głosu”<sup>32</sup>.

„Wódz ówczesnego izmu”, zwyczajem swoim i redakcji, żywo interesuje się warunkami życia młodego współpracownika. „Wprost wciska się z pytaniem w głąb twej kieszeni” — komentuje Żeromski. „Czy pan ma środki zaspokojenia głodu? Czy chce pan »żyć z pióra?«” (D 3, 404). I choć młodzieniec zachowuje pewną rezerwę, bo jeszcze niezupełnie po-

<sup>28</sup> Wojciechowski, *op. cit.*, s. 32.

<sup>29</sup> H. Radlińska, *Wspomnienia uczennicy i nauczycielki*. „Niepodległość” 1931/1932, s. 331.

<sup>30</sup> E. Paszkowski, *Podniebie. Z kroniki czwartego piętra*. Lwów 1901, s. 139.

<sup>31</sup> E. Paszkowski, *Jasne wody*. Wyd. nowe. Lwów 1914, s. 195. Powieść powstała w r. 1902 w Żytomierzu.

<sup>32</sup> Wasilewski, *Wspomnienia o Janie Kasproviczu i Stefanie Żeromskim*, s. 167.

dziela zasady wyznawane przez redakcję pisma, to jednak zaraz następnego dnia Potocki przekazuje mu do oceny „trochę śmieci”, za które cierpiący chronicznie biedą student uzyskuje nieco grosza (D 3, 406). Z „Głosu” też otrzymał Żeromski pierwsze honorarium literackie, zamieszczone bowiem nieco wcześniej w „Tygodniku Powszechnym” Wiktora Gomulickiego dwa szkice nie były honorowane (D 3, 422). Kilkuletnie bliskie kontakty z głosowiczami w czasie pobytu w Warszawie w latach 1886—1888 i później — pozwoliły młodemu pisarzowi zapoznać się bliżej z ich programem społecznym, który budził wówczas w nim szereg zastrzeżeń. Niepokoiły go szczególnie częste metamorfozy ideowe Wasilkowskiego<sup>33</sup> i innych, tak charakterystyczne dla pierwszych lat formowania się ideologii „Głosu”. Najważniejszy jednak zarzut skierowany przez żarliwego patriotę, jakim był Żeromski, pod adresem redakcji „Głosu” dotyczył socjalistycznych rzekomo przekonań zespołu redakcyjnego.

Do zapadłej, zacofanej gospodarczo guberni kieleckiej, gdzie spędził Żeromski całą swą wczesną młodość, nowe prądy docierały z dużym opóźnieniem. W latach 80-ych, kiedy młodzież ucząca się w stolicy zaczyna burzyć się przeciw pozytywizmowi, w szczególności zaś przeciw ugodowości wobec zaborcy, kiedy organizuje pierwsze kółka socjalistyczne<sup>34</sup>, przeżywa pierwszy proces i klęskę Proletariatu — młodzież gimnazjum kieleckiego tkwi głęboko w poglądach pozytywistycznych:

głupie, w całym znaczeniu tego wyrazu głupie, myśli o powstaniach, mających na celu przywrócenie wolności ziemi naszej, uważam za prowadzące ją wprost do zguby, do zguby zupełnej, do zniknięcia, wynarodowienia zupełnego. [...] Milczeć i czekać! — to nasze hasło. [...] Milczeć, czekać i uczyć się!...

— deklaruje młody uczeń gimnazjum kieleckiego<sup>6</sup> w r. 1883 (D 1, 148, 149). Atmosferę tę oddają pierwsze zeszyty *Dzienników*, a jej literacką transpozycją jest powieść *Szyfowe prace*, uwydatniająca kontrast między postawą wydalonego ze szkół warszawskich ucznia Zygiera a postawą młodzieży prowincjonalnego Klerykowa. Młodzież kielecka nic o socjalizmie nie wie, utożsamia go z narodnictwem, uznając za prąd ściśle rosyjski. Jakkolwiek więc Żeromski miał dużo sympatii dla bohaterstwa narodników, „uwielbiał do pewnego stopnia Żelabowa i jego towarzyszy”, to jednak uważał, że „my mamy swoje drogi” (D 1, 156). Gdy podczas długich nocnych rozmów z kolegami toczy się zacięty spór

<sup>33</sup> Według relacji Krzywickiego (*Wspomnienia*, t. 2, s. 94—95; t. 3, s. 323, 614) Wasilkowski już w latach 1892 i następnych był lekarzem Abramowskiego oraz członkiem PPS. Wskutek swej gadatliwości miał „zasypać” w przyszłości redakcję „Głosu” (w r. 1894) oraz członków PPS (w r. 1898).

<sup>34</sup> Krzywicki (*ibidem*, t. 3, s. 13) podaje, iż pierwsze młodzieżowe kółko socjalistyczne zawiązało się w Warszawie w r. akad. 1882/83.

o socjalizm — jak notuje 2 października 1885 — on broni „patriotyzmu i republikańizmu przeciw komunie i kosmopolityzmowi” (D 1, 347). Rzecz charakterystyczna, że w kilka lat później identycznie argumentować będą głosowicze.

Niechęć do tak rozumianego socjalizmu — któremu przeciwstawia się głębokie umiłowanie ziemi ojczystej i tradycji szlacheckiej, mimo częstych krytycznych akcentów w stosunku do wad szlachty — trwać będzie i wtedy, kiedy Żeromski zacznie studiować w Warszawie i kiedy nawiąże kontakty z radykalnymi organizacjami młodzieżowymi, zetknie się bliżej z robotnikami i rzemieślnikami, wśród których będzie propagował oświatę. Działalność patriotyczną pojmuje Żeromski w duchu Jeża i Krasińskiego: jako solidaryzm wszystkich warstw, narodu przeciw zaborcy<sup>35</sup>. „Głos”, który dostrzegał konflikty społeczne i wystąpił z hasłem podporządkowania interesom ludu interesów pozostałych warstw, który odciął się od szlachty, a nazwą „lud” objął wszystkie grupy zdobywające swój byt własną pracą — i którego współpracownicy wyraźnie znajdowali się pod wpływami narodników rosyjskich — musiał w oczach Żeromskiego uchodzić za socjalistyczny.

Co to jest idea „Głosu”? „Podporządkowanie interesów oddzielnych warstw — interesom ludu”...? — Bynajmniej. Ideą „Głosu” jest — socjalizm rosyjski. [17 X 1887 — D 2, 454]

nie będę płakał na pogrzebie „Głosu”, co ostatnimi czasy coraz głośniejszy krzykał [!]: „*ex oriente lux!*” [17 IX 1887 — D 2, 413]

Przez kilka lat pozostaje Żeromski w przeświadczeniu, że głosowicze — to socjaliści.

idę na wieczorek studencki na Żurawią [...]. Jest tam Kośm. — ów sławetny „głosowicz”, o socjalizmie którego tyle mi naopowiadano. [D 2, 476]

Jeszcze w r. 1888 Żeromski sądził, że w rysującym się już ówczesnie podziale młodzieży na narodowców i międzynarodowców, o którym wspominają pamiętnikarze tych czasów (Stanisław Koszutski, Jan Offenberger, Stefan Surzycki), „Głos” staje po stronie międzynarodowców:

Oni [tj. międzynarodowcy] mają wpływ, „Głos”, lepsze siły uniwersytetu — my mamy patriotyzm, broszurę Jeża i „Wolne Słowo”. Co zwycięży — przyszłość okaże. [D 3, 11]

Uderza w tej wypowiedzi przede wszystkim stawianie „Głosu” i Ligi Polskiej na dwóch różnych biegunach. Być może, podkreślenie pewnych rozbieżności między celami obu tych tak ze sobą ściśle ideowo związanych

<sup>35</sup> Żeromski znał T. T. Jeża a *Historię o pra-pra-pra...wnuku...* (po raz pierwszy wydana w Wilnie r. 1863; przedruk w: *Dzieła*. T. 3—4. Lwów 1876—1877) i zawarty tam sąd: „dwór i gromada stanowi jedność” (zob. D 3, 230).

organizacji miało jakieś cele taktyczne, związane z konspiracyjnym charakterem Ligi Polskiej, wiadomo jednak również, że istniały początkowo między „Głosem” a Ligą różnice programowe. „Głos” w pierwszej fazie swej działalności przeszczepiał na grunt polski idee narodnictwa rosyjskiego, podczas gdy Liga żyła głównie tradycjami dawnych demokratów emigracyjnych<sup>36</sup>. Na te różnice — które później zresztą z biegiem lat poczęły się zacierać — był Żeromski szczególnie wyczulony.

Rozczarowanie do idei solidaryzmu społecznego i jednoczesne stopniowe zbliżenie się do „Głosu” obserwujemy u Żeromskiego już w pierwszych latach pobytu w Warszawie. Niemały wpływ miały na to ciężkie warunki życiowe, w których znalazł się młody student, podobnie jak większość kolegów usiłujących utrzymać się z korepetycji. W *Dziennikach* zapisuje Żeromski te znamienne zdania (D 3, 86):

już nie myślicielstwo gada przeze mnie, ale szary tłum głodnych, zmiażdżonych, odepchniętych od stołu.

Więc komunizm?

Spróbujcie, wszyscy wy najedzeni panowie, nie widzieć go tu, u nas [...].

Zdecydowaną rewizję dotychczasowych poglądów ideowych młodego pisarza przyniosą lata tułaczki w charakterze guwernera na dworach magnackich i szlacheckich po wyjeździe z Warszawy. Obserwacje stosunku szlachty do ludu, spotykane co krok przykłady wyzysku, pogardy dworu dla chaty, znajdują potem wstrząsający wyraz w twórczości Żeromskiego. W *Dziennikach* pisał:

Walczyłem w Warszawie za jedność, za zgodę chłopca i pana. Teraz gorzko się z tego śmieję... Moi wujaszkwowie, moje ciotki niewarci, aby za nich walczyć. [2 IV 1888 — D 3, 52]

zapomnijmy o olbrzymiej pomyłce Krasińskiego i... Jeża, wołających „z szlachtą polską — polski lud...” [19 VII 1888 — D 3, 129].

W końcu — przyznaje rację znanym sobie wczesnym hasłom „Głosu” (25 II 1889 — D 3, 315—316):

Z wolna, milczkiem zstępuję do zasad, z jakimi się biłem. Nie przyznam się do nich jawnie nigdy, bo w wątpliwość podają to, co mi jest wszystkim [...]. Nieraz, rozmyślając do późna w noc, przebieram wszystkie moje argumenty, jakimi się broniłem w Warszawie — i widzę jasno, że liche to są argumenty, że tamci mieli rację, choć na ślepo mówili. [...] Zdawało mi się, że „różność interesów” to frazes pusty, a teraz już nie powiem nigdy, że „wspólność” — to idea warta życia i śmierci, bo to frazes. Z chłopów może być wszystko, ze szlachty nic a nic.

<sup>36</sup> W. P o b ó g - M a l i n o w s k i, *Narodowa Demokracja. (1887—1918)*. Warszawa 1933, s. 33.

Tak zrodziło się poczucie łączności ideowej z „Głosem”. W *Dziennikach* Żeromskiego z lat 1888—1891 napotyamy co krok szyderstwa i wyrazy potępienia w stosunku do szlachty, swym ostrzem antyfeudalnym żywo przypominające ówczesne wystąpienia „Głosu”. Charakterystyczna w tym względzie wypowiedź znalazła się w *Dziennikach* z okazji opisu sceny (wprowadzonej potem do drukowanej w „Głosie” noweli *Zapomnienie*) odmalowującej bezduszny i nieludzki stosunek pana do chłopca, który ukradł drzewo z lasu, bo mu się chałupa spaliła. Żeromski, naoczny świadek tej sceny, tak kończy swą relację (D 2, 341):

— Ach, jakże bym chciała, aby tu była redakcja „Głosu” — wtrąca panna Maria.

— Chciałbym i ja — odpowiadam i nie czekając końca sceny uciekam na górę.

W innym zaś miejscu (D 3, 262):

„Głosu” nie uwielbiam, nie cierpię z wielu względów, ale dobrze jest przetrzeć nim czasem oczy panom szlachcicom.

Środowisko i ideologia „Głosu” oddziaływać będą na Żeromskiego bardzo silnie przez kilka lat. Każda podróż pisarza w tym okresie poza obręb Warszawy przynosi poznanie i zbliżenie z ludźmi ideowo związanymi z tym kręgiem. W Galicji zaprzyjaźnił się Żeromski m. in. z Zygmuntem Kostkiewiczem, Ernestem Adamem, krakowskim korespondentem „Głosu”, i Bolesławem Wysłouchem, redaktorem „Przeglądu Społecznego” — tygodnika o programie bliskim „Głosowi”<sup>37</sup>. Dla szeregu też działaczy z kręgu „Głosu” zachował Żeromski uczucie przyjaźni przez wiele lat. Przykładem — Marian Abramowicz i Stanisław Wojciechowski. Wpływy „Głosu” znajdują odbicie w twórczości literackiej i publicystycznej pisarza nie tylko w latach 90-ych, ale i w okresach znacznie późniejszych wiele sformułowań i poglądów przypominać będzie stanowisko głosowiczów, jakkolwiek w wielu zasadniczych sprawach drogi ich znowu się rozejdą. Żeromski bowiem związał się bardzo blisko z „Głosem” w latach 1890—1896, w okresie dużej radykalizacji swych poglądów, na co wpłynęły także kontakty z członkami PPS od roku 1892. Tymczasem droga rozwoju ideowego głosowiczów szła w kierunku odwrotnym. Początkowy, w wielu wypadkach szczerzy radykalizm i demokratyzm bardzo szybko ustępuje miejsca solidaryzmowi społecznemu, usiłującemu regulować sprzeczności interesów klasowych „czy to na dro-

<sup>37</sup> Zob. Wasilewski, *Wspomnienia o Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim*, s. 170. — Piołun-Noyszewski, *Stefan Żeromski*, s. 238—240. — S. Żeromski, *Wspomnienia*. W: *Dzieła*. Pod redakcją S. Pigonia. [Dział] IV, t. 1. Warszawa 1963.

dze wzajemnego kompromisu, czy też poddania jednych drugim”<sup>38</sup>. „Głos” staje się obrońcą interesów zamożnego drobnomieszczaństwa, w miejsce ludowości pojawia się i rośnie nacjonalizm. Żeromski został bliskim współpracownikiem redakcji po uprzednich kilkuletnich luźniejszych kontaktach — w momencie dla niej przełomowym, kiedy na łamach tygodnika rozgrywała się zasadnicza ideowa polemika z Krzywickim na temat pojęcia ludu, oznaczająca w samej rzeczy starcie się dwóch przeciwstawnych ideologii: narodnicko-drobnomieszczańskiej „Głosu” oraz socjalistycznej Krzywickiego, zakończona zerwaniem przez niego współpracy z pismem. Drogi zatem Żeromskiego i „Głosu” zeszyły się tylko na krótko, dalsza ewolucja poglądów pisarza oraz ideologii zespołu pisma poszły w kierunkach zupełnie odmiennych.

Już pierwsze dłuższe spotkania i rozmowy Żeromskiego z redaktorem naczelnym „Głosu”, Bohuszem, na przełomie lat 1889—1891, o których czytamy w *Dziennikach*, ujawniają rysujące się rozbieżności ideowe. Dowodem tego jest przytoczona w dzienniku 20 stycznia 1890 dyskusja w redakcji „Głosu” w sprawie rusyfikacji chłopów podlaskich — unitów, w związku ze zmuszaniem ich do przechodzenia na prawosławie (jak wiadomo, sprawa ta żywo obchodziła Żeromskiego, poświęcił jej kilka utworów literackich, jak: *Do swego Boga, Ananke, Poganin, Mogiła*). Bohusz już wtedy, co jest charakterystyczne dla głosowiczów, reprezentuje etnograficzną koncepcję narodu. Nie interesuje go zatem „wynarodowienie jakiejś grupy etnicznej na Podlasiu”, lecz problem ekonomiczny chłopu w ogóle. I wysuwa, zgodnie z nacjonalistyczną ideologią „Głosu”, program następujący (D 3, 421—422):

Żydów by, Żydów turnać! [...] na gruncie ekonomicznym — przeciw panom, Żydom, księżom i Moskałom burzyć [...].

Coś mnie targnęło za serce — pisze Żeromski dalej. — Wstałem. Gadał jeszcze z godzinę o Żydach, dowodził konieczności wygnania ich i wychodził z tej zasady, że wszczępieni są jak klin w naszą narodowość! Logika wspinała! [...]

Wyszedłem chory, bardzo chory...

O uwstecznianiu się redakcji „Głosu” i o dalszych związanych z tym rozbieżnościach między nią a pisarzem świadczą losy korespondencji Żeromskiego, zamieszczonej w r. 1892 pt. *Odgłosy krakowskie*, w której autor zawarł ostrą krytykę serwilizmu stańczyków i poruszał sprawę ich odpowiedzialności za nędzę i ciemnotę ludu wiejskiego w Galicji. Redakcja „Głosu” zamieszczając tę korespondencję skreśliła z niej dłuższe ustępy, zbyt radykalne w jej mniemaniu, na co skarży się autor w liście do narzeczonej z 15 marca 1892:

<sup>38</sup> J. L. Popławski, *Otwarte karty*. „Głos” 1887, nr 2, s. 17. Zob. też: J. Hłasko, *Militaryzm i kapitalizm*. „Głos” 1889, nr 46, s. 577.



Oberwano cały kawał z dużym moim żalem [...]. Tak wyszło ni w pięć ni w dziesięć<sup>39</sup>.

Mimo pewne nieporozumienia i mimo nawet to, że Żeromski podczas pobytu za granicą zbliżył się do ideologii PPS i, wedle opinii Wasilewskiego, gdy powrócił do kraju, „między nim a narodowym obozem [do którego bezapelacyjnie już zaliczano „Głos”] stanął mur nieprzebyty, choć niewidzialny”<sup>40</sup> — jeszcze w latach 1896—1897, jak wynika z listów pisarza do żony, czuł się on głosowiczem, w posiedzeniach redakcji brał żywy udział, a nawet na zewnątrz występował jako jej przedstawiciel<sup>41</sup>. W jednym z listów donosi, że w redakcji „Głosu” rozważa się sprawę wydania własnym nakładem jego nowel.

Głosowicze żywo odczuwali powinowactwo duchowe z Żeromskim. Świadczy o tym m. in. trafna i bardzo ciepła ocena wczesnej twórczości pisarza jako odbicie ideologii bliskiej „Głosowi”, dokonana przez Antoniego Potockiego, brata Józefa<sup>42</sup>. Dowodem odczucia więzi Żeromskiego z „Głosem” może być również wspomniane już *Podniebie* Paszkowskiego. W fikcyjnych nazwiskach postaci występujących na łamach powieści i ich cechach charakterystycznych łatwo odgadnąć poszczególnych członków zespołu redakcyjnego oraz ludzi jemu ideowo bliskich. Otóż wydaje mi się, iż pierwowzorem głównej postaci powieści, Stefana Daszowskiego, jest sam Żeromski. Niemal identyczne są bowiem losy i szczegóły życia pierwowzoru i jego literackiego portretu. Jak w rodzinie Żeromskiego, tak i w rodzinie Daszowskiego głębokie są patriotyczne tradycje związane z powstaniem styczniowym. Bohater *Podniebia*, jak Żeromski, utracił w młodości ukochaną matkę (wspomnienie jej dobroci przyświeca mu przez całe życie), ojca, rodowy majątek. Nawet dzieje przyrodniej siostry Daszowskiego, Janiny Rodysówny, pracującej jako kelnerka, nasuwają na myśl dzieje siostry Żeromskiego, Olesi, którą również po utracie domu rodzinnego zaopiekowali się obcy ludzie w Warszawie i która potem pracowała jako szwaczka<sup>43</sup>.

Stefan Daszowski podobnie jak jego prototyp nie należy wprawdzie bezpośrednio do zespołu redakcyjnego „Ruchu” (pod tą nazwą kryje się

<sup>39</sup> Cyt. za: Piołun-Noyszewski, *Stefan Żeromski*, s. 231.

<sup>40</sup> Wasilewski, *Wspomnienia o Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim*, s. 117.

<sup>41</sup> Zob. *Listy Stefana Żeromskiego z lat 1896—1897*. Wydał W. Borowy. Warszawa 1935, s. 196—197.

<sup>42</sup> A. Potocki, *Młode siły*. „Głos” 1892, nry 39—40, 42.

<sup>43</sup> W wywiadzie udzielonym W. Borowemu oświadczyła Oktawia Żeromska, że jedno z opowiadań Żeromskiego zamieszczonych w „Głosie”, *Niedziela*, jest przestylizowaną historią młodszej siostry pisarza. Zob. W. Borowy, *O Żeromskim. Rozprawy i szkice*. Warszawa 1960, s. 253—254.

w powieści „Głos”), podobnie nawet nie we wszystkim się z nim zgadza<sup>44</sup>, ale przeniknięty jest ideałami „Ruchowymi”, w ludzie widzi skarby nieprzebrane, przede wszystkim zaś żywi głębokie współczucie wobec krzywdy ludzkiej. To jemu każe autor powieści wzruszać się losami bohaterów nowel Żeromskiego drukowanych w „Głosie”, co podkreśla mocne związanie Daszowskiego z autorem *Zapomnienia* i *Zmierzchu*. Na myśl o losie tych ludzi „Daszowski czuje, że mu coś w duszy przegniło i zawaliło się nagle z głuchym łoskotem”<sup>45</sup>. Podobnie jak bohater *Pro-mienia* zamierza on wydawać pismo prowincjonalne, popularyzujące hasła „Ruchu” wśród innych „bezdomych społeczników”<sup>46</sup>. Jest to wyraźnie adresowane do autora *Ludzi bezdomych*. Takiego człowieka bliskiego uczuciowo i ideowo musieli przez szereg lat widzieć głosowicze w Żeromskim. Również pisarz zachowa ludzi związanych z „Głosem” w serdecznej pamięci. W kręgu osób, którym poświęcił bezpośrednio swe ciepłe wspomnienia, znaleźli się m. in. Henryk Bukowski, Antoni Hempel, Zygmunt Kostkiewicz, Edward Abramowski<sup>47</sup>. Rzecz jednak znamienna, że najserdeczniejsze uczucia zachował pisarz nie w stosunku do faktycznego redaktora „Głosu”, Popławskiego, którego wymieniali późniejsi działacze endeccy, ilekroć szukali w „Głosie” rodowodu swych idei, ale do Józefa Karola Potockiego, którego otaczali wciąż późniejsi działacze postępowi (Sempołowska, Krzywicki, Grabiec). Bohusz pozostaje w pamięci Żeromskiego zawsze symbolicznie jako nauczyciel. Jemu poświęcił autor *Ludzi bezdomych* jeden z najbardziej uczuciowych nekrologów w pamiętniku Joasi („mój stary nauczyciel”), nieprzypadkowo każe w *Przedwiośniu* Gajowcowi czcić go, obok Abramowskiego i Stanisława Krzemieńskiego, jako ludzi tych z czasów niewoli, którzy „nasycili sobą pokolenie ludzi wolnej Polski, z nich wyszali oni wszystko, czym żyją dotąd”. O Bohuszu zaś mówi Gajowiec, że był on pierwszy z tych, którzy zmuszali pokolenie inteligencji

do pogłębienia uczuć społecznych, do uczenia się, do czuwania. [...] Wszystko zaś o szklance czystej herbaty i, dosłownie, o kawałku suchego chleba. Wiecznie w dziurawych butach, wystrzępionych spodniach. Stary, poczciwy nauczyciel!...<sup>48</sup>

„Bohusz był Żeromskiemu najbliższym pod względem uczuciowym człowiekiem” — stwierdza Krzywicki<sup>49</sup>. Można by śmiało zaryzykować twierdzenie, że wszystkie niemal literackie postaci bezinteresownych

<sup>44</sup> Paszkowski, *Podniebie*, s. 94.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 76—77.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>47</sup> Zob. Żeromski, *Wspomnienia*.

<sup>48</sup> S. Żeromski, *Przedwiośnie*. W: *Dziela*. [Dział] II. t. 14. Warszawa 1956, s. 269.

<sup>49</sup> Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, s. 111.

społeczników stworzone przez Żeromskiego coś mają z Bohusza. I darwinistka Stanisława Bozowska (jak wiadomo, Bohusz był głębokim znawcą i wyznawcą Darwina, którego prace tłumaczył na język polski), i „biedny, cichy, schorowany nauczyciel” — Paluszkiewicz, podobnie jak Bohusz psycholog z wykształcenia i zamiłowania i jak on „prowadzący życie mało co wykwinniejsze od mistrza Diogenesa” (*Szyzifowe prace*), i samotnik doktor Wilkin, były narodowolec (*Mogila*), i kasjer Rzepkowski — „nie-dobitek”, z zawodu i powołania lekarz, którego pokoił umeblowaniem, a raczej brakiem umeblowania, żywo przypomina zajmowany przez Bohusza pokoił na czwartym piętrze, i doktor Podziemski (*Promień*), i ci wszyscy, których łączy „w tej dolinie łez pewnego rodzaju kooperacja serc umęczonych”<sup>50</sup>.

### 3. Idee „Głosu” w twórczości Żeromskiego

Problematyka ideologiczna „Głosu” koncentruje się wokół dwóch głównych zagadnień: ludu i narodu, określenia zakresu tych pojęć oraz wzajemnego stosunku grup społecznych przez nie objętych. Przez „lud” rozumiano tu całość warstw pracujących w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, a więc nie tylko włościan i robotników wiejskich, ale i najemnych robotników fabrycznych, rękodzielników i drobnych właścicieli oraz przedstawicieli wszelkich zawodów, nie wyłączając tzw. zawodów inteligentkich, którym wyłącznie lub przeważnie praca osobista daje środki do życia. „Głos” uznał się za reprezentanta interesów tych warstw<sup>51</sup>.

W utworach Żeromskiego o tematyce współczesnej bohaterami pozytywnymi są na ogół postacie wywodzące się z tych właśnie grup społecznych. Oczywiście sam fakt wyboru bohaterów spośród tych kręgów społecznych, którymi interesuje się publicystyka „Głosu”, nie przesądza jeszcze sprawy pokrewieństwa ideowego. Decyduje tu jednak podobieństwo poglądów, wydźwięk społeczny utworów oraz funkcja przypisywana przedstawicielom tych warstw zarówno przez pisarza, jak i przez zespół „Głosu”.

Centralnym problemem, wokół którego skupiają się wszystkie inne, jest w twórczości Żeromskiego i w publicystyce „Głosu” problem inteligencji. Kwestia rolna, której tę rangę przyznaje Jan Hulewicz<sup>52</sup>, jest w dużym stopniu pochodną sprawy roli inteligencji w stosunku do ludu.

<sup>50</sup> S. Żeromski, *Źródło*. W: *Dzieła*. [Dział] I, t. 1. Warszawa 1956, s. 164. Pierwodruk — 1895.

<sup>51</sup> Zob. J. Żurawicka, *Lud w ideologii „Głosu”*. W tomie zbiorowym: *Studia z dziejów nowożytnych i najnowszych*. Warszawa 1956, s. 316—340.

<sup>52</sup> J. Hulewicz, *Żeromski a ideologia polityczno-społeczna „Głosu”*. „Ruch Literacki” 1930, z. 2, s. 33—35.

Nie bez wpływu pozostaje tu fakt, że ludzie z kręgu „Głosu”, do którego zaliczyć należy również Żeromskiego, do tej warstwy należą, i w tym chyba leży źródło szeregu zbieżności postawy ideowej pisarza z postawą głosowiczów.

W bardzo wnikliwym i ciekawym studium wykazuje Krzywicki na przykładzie zawodu dziennikarza, jak kształtuje się w krajach kapitalistycznych funkcja nowoczesnej inteligencji w służbie klas panujących<sup>53</sup>. Warstwa inteligencji polskiej współczesna „Głosiowi” i Żeromskiemu nie miała tych możliwości ze względu na brak własnego państwa; instytucje kulturalne i administracyjne albo podlegały bezpośrednio władzy zaborczej, albo też były przez nią prześladowane. Wynika stąd brak perspektyw rozwoju tej warstwy i jej proletaryzacja.

Na całym świecie — pisał Wasilewski — inteligencja dźwiga naukę, wspiera instytucje naukowe i wiąże się z nimi pracą oraz kieruje prasą. My nie mamy tej inteligencji<sup>54</sup>.

Interesującą rozprawę na temat inteligencji, zatytułowaną *Młode siły*, publikował w „Głosie” — niemal jednocześnie z artykułami Krzywickiego w „Prawdzie” — Antoni Potocki. Nazwał członków tej warstwy mieszkańcami trzeciego lub czwartego piętra, międzyklasą, względnie — zgodnie z popularną ówczesnie nazwą — uprzywilejowanym proletariatem. Pod trzecim piętrzem rozumie on symbolicznie stopę życiową tej grupy społecznej, „od ekonomicznych warunków istnienia do nawyków kulturalnych”.

Materialne podstawy istnienia międzyklasy inteligencji — stwierdza Potocki — są szczupłe i chwiejne, i to właśnie pozwala do niej stosować nazwę proletariatu inteligentnego. Jej źródła zarobkowania są rozmaite — drobni urzędnicy, wolne zawody, nauczycielstwo prywatne, czasem zajęcia handlowe, najczęściej zaś kombinacja powyższych zajęć, np. dziennikarstwo i nauczycielstwo<sup>55</sup>.

Ci, którym udaje się pozostać na wsi, pełnią tam na ogół funkcje rządów cudzych majątków, administratorów, oficjalistów. Analizując wczesną twórczość Żeromskiego w zestawieniu z twórczością Brolisa (pseudonim Michała Szolkowskiego), określa ich Potocki słusznie jako pieśniarzy tej warstwy. Wśród tych pieśniarzy znajdzie się zresztą liczny zastęp pisarzy z kręgu „Głosu”, np. Ignacy Dąbrowski (którego opowiadanie *Śmierć* zrecenzował również w „Głosie” Antoni Potocki), dalej Waław Sieroszewski (w szczególności powieść *Na kresach lasów*), Gustaw Daniłowski,

<sup>53</sup> L. Krzywicki: 1) *Kapitalizm w sztuce i nauce*. „Prawda” 1891, nr 41.  
2) *Kapitalizm a dziennikarstwo*. „Prawda” 1891, nry 42—46.

<sup>54</sup> Z. Wasilewski, *My i wy*. „Głos” 1891, nr 33, s. 391.

<sup>55</sup> Potocki, *Młode siły*, nr 42, s. 498.

z pomniejszych — Celina Gładkowska, pisząca pod pseudonimem J. Morosz, czy też Mieczysław Brzeziński, autor kilku opowiadań z życia młodzieży studenckiej oraz szeregu prac publicystycznych głoszących postępowość ideową inteligencji.

Niemal dla każdej postaci w utworach Żeromskiego można by znaleźć odpowiednik z otoczenia pisarza. Niektóre pierwowzory udało się zidentyfikować dzięki *Dziennikom*, wspomnieniom lub korespondencji pisarza, inne — jeżeli nawet nie są odbiciem konkretnych osób — noszą na sobie cechy typowe dla środowiska społecznego i towarzyskiego, w którym obracał się Żeromski, a które było identyczne ze środowiskiem „Głosu”. I tak np. pierwowzorem Siłaczki, nie tylko jeśli idzie o wygląd zewnętrzny, jest wspomniana kilkakrotnie w *Dziennikach* uroczą i zabiedzona korepetytorka, która „nie ma chyba lat ośmnastu, a wygląda na starą pannę” (D 2, 95). Postaci zaś młodych, pełnych entuzjazmu nauczycieli i działaczy oświatowych, takich jak Stanisława Bozowska czy Paluszkiewicz, było w kręgu „Głosu” wiele: np. nauczycielka Faustyna Morzycka — autorka publikowanych w „Głosie” notatek z pracy pedagogicznej na wsi; Maria Paszkowska — nauczycielka i akuszerka na wsi, przyjaciółka Felicji Popławskiej, siostry redaktora naczelnego, o której pisze Krzywicki, że nie zawsze miała na obiad, a nigdy nie była zabezpieczona co do swego jutra<sup>56</sup>; Mieczysław Brzeziński, oraz cały szereg nauczycieli wiejskich, podpisujących się w „Głosie” inicjałami<sup>57</sup>. Poważną też liczbę artykułów tygodnik poświęcał sprawie oświaty ludowej i metodom pracy w tej dziedzinie.

Kolega Obareckiego, zwany „ruchem w przestrzeni” — ze swymi typowymi dla młodej inteligencji warunkami życia jest portretem kolegi Żeromskiego, głosowicza Leona Wasilkowskiego. Jego małżeństwo z „ubogą jak mysz kościelna emancypantką”, ubóstwo graniczące z nędzą, mieszkanie na czwartym piętrze, które jest miejscem spotkań radykalnej młodzieży, to nie tylko wiernie sfotografowane życie Wasilkowskiego, o którym pisze Żeromski w *Dziennikach*. To jednocześnie obraz ówczesnego trybu życia i obyczajowości „inteligentnego proletariatu”. O takich zebraniach towarzyskich, urządzanych w czwartki w mieszkaniu Józefa Potockiego i gromadzących młodych literatów i społeczników, wspomina np. Stanisław Wojciechowski<sup>58</sup>, pisze też o nich siostra Józefa, Felicja. Na jednym z nich zresztą poznał Potocki ukochaną kobietę — Marię Bohuszewiczównę<sup>59</sup>. Społeczników i publicystów pragnących ożywić pro-

<sup>56</sup> Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 2, s. 216.

<sup>57</sup> Np. A. N. (nauczycielka ludowa), *W sprawie książek ludowych*. „Głos” 1889, nr 48, s. 604.

<sup>58</sup> Wojciechowski, *op. cit.*, t. 1, s. 18.

<sup>59</sup> Zob. Wasilewski, wstęp do: Popławski, *Pisma polityczne*, s. XVIII.

wincję, jak Grzybowicz czy Raduski (*Promień*), spotykało się wśród korespondentów „Głosu” wielu, odmalował ich również Paszkowski w *Podniebiu*. Wreszcie tak często powtarzający się wśród bohaterów wcześniejszych utworów Żeromskiego typ młodego lekarza-społecznika także ma swój rodowód w kręgu „Głosu”, który szczególnie wiele miejsca i zainteresowania poświęca sprawie roli społecznej zawodu lekarskiego. Wśród przyjaciół i zwolenników pisma lekarze i medycy stanowili szczególnie poważną ilościowo i znaczeniowo grupę. „Medycy przodowali w ogóle w życiu młodzieży warszawskiej” — stwierdza Wojciechowski<sup>60</sup>. Wśród aresztowanych przez władze carskie uczestników obu słynnych manifestacji patriotycznych zorganizowanych przez „Głos” i Ligę Polską i potem Ligę Narodową: w 1891 r. — w rocznicę Konstytucji 3 maja, oraz 1894 — w rocznicę powstania Kościuszki, wymienionych w spisie policji carskiej, największą liczbę stanowią aktualni i byli studenci wydziału medycznego Uniwersytetu Warszawskiego<sup>61</sup>. Jak wiadomo, Żeromski przyjaźnił się z kilkoma studentami medycyny, wśród nich z dwoma współpracownikami „Głosu”: Wasilkowskim i Karwasińskim. Ten ostatni, „syn kowala ze wsi Buczyńskiego” (D 2, 184), którego kilkakrotnie charakteryzuje pisarz w *Dziennikach* jako prawdziwego demokratę i społecznika, mógł, jak się wydaje, mieć wpływ na powstanie postaci doktora Judyma, jednego z rzadkich u Żeromskiego bohaterów pochodzenia proletariackiego.

Dla sytuacji ówczesnej inteligencji radykalnej charakterystyczne są przede wszystkim ciężkie warunki ekonomiczne, graniczące niemal z nędzą. Wynikają one z niskiego stanu potrzeb w dziedzinie oferowanych przez nią usług — przy jednoczesnej ich nadprodukcji. Potwierdzenie tego stanu rzeczy znajdziemy w publicystyce polskiej lat 80-ych. Pisze o tym m. in. „Niwa”, powołując się na „istniejący u nas [...] nadmiar dyplomowanych i niedyplomowanych wyzwoleńców najwyższych zakładów naukowych wszelkich fakultetów: lekarzy bez praktyki, obrońców bez klienteli, filozofów, filologów, matematyków i polityków bez katedr, zajęcia, chleba”<sup>62</sup>. Wiele uwagi temu problemowi poświęcił Bronisław Białobłocki m. in. w polemice z „Niwą”. O nadmiarze ludzi z wyższym wykształceniem, którzy nie mogą znaleźć ani zajęcia, ani zarobku, pisze w „Głosie” Popławski<sup>63</sup>. Warunki życia, w jakich znaleźli się głosowicze, nie odbiegały niczym od typowych dla ówczesnej warstwy inteligencji. Ze wspomnień Hłaski wynika, że współpracownicy „Głosu” pracowali niemal

<sup>60</sup> Wojciechowski, *op. cit.*, t. 1, s. 7.

<sup>61</sup> Список лиц по делам Департамента полиции. (25 VI 1895). Петербург 1895.

<sup>62</sup> „Niwa” 1884, nr 221. Cyt. za: B. Białobłocki, *Szkice społeczne i literackie*. Warszawa 1954, s. 82.

<sup>63</sup> J. L. Popławski, *Za dużo czy za mało?* „Głos” 1891, nr 37, s. 435.

bez wynagrodzenia, żeby tylko pismo mogło wychodzić<sup>64</sup>. O ciągłych tarapatkach pieniężnych członków redakcji wspomina też Krzywicki<sup>65</sup>. Niesłychanie prymitywne warunki mieszkania, ubrania i wyżywienia redaktora naczelnego „Głosu” pamiętają wszyscy ówcześni pisarze i pamiętnikarze. Krzywicki opisuje:

Obuwie rozpadające się od użycia, spodnie zawsze ułomne wypchnięciem w kolanach [...].

Krzywicki przytacza również opinię krawca Bohusza:

Ten pan Bohusz przecież jest bardzo biedny. Chodzi w obszarpanych spodniach, surdut na łokciach w dziurach. Wiem, że nie ma ani grosza<sup>66</sup>.

Obraz ten potwierdza wrażenie z wizyty Józefa Potockiego zanotowane w *Dziennikach* (D 3, 420) i powtórzone w *Przedwiośniu*.

„Głos” poświęca bardzo wiele miejsca analizie sytuacji materialnej ówczesnej młodej inteligencji.

Młodzi prawnicy, technolodzy, górnicy i inni fachowcy powszechnie klepią biedę. Utrzymują się z dawania lekcji lub zajęć, które nic wspólnego z wykształceniem, jakie otrzymali, nie mają<sup>67</sup>.

Jeden z autorów tygodnika opublikował dane co do korepetycji, zebrane od 212 studentów medycyny, które porównał z danymi dotyczącymi studentów innych wydziałów. Wynikło z nich, że 85% studentów zmuszają warunki życia do zarabiania na utrzymanie, że ponad 16% studentów nie może pomimo starań znaleźć pracy, że cena za godzinę pracy wynosi około 25 kopiejek<sup>68</sup>. Inny autor, pisząc o wynagrodzeniu za pracę korepetytorską, mówi nawet o kwocie 10—15 kopiejek za godzinę i oburza się na wyzysk pracy umysłowej<sup>69</sup>. Jak niska była to kwota, niech świadczy fakt, że np. cena pojedynczego numeru „Głosu” wynosiła 20 kopiejek, tyleż najtańszy obiad w kuchni studenckiej, 12 kopiejek — bochenek chleba razowego. Przykładów wyzysku korepetytorów przytacza „Głos” wiele, w piśmie roi się też od ogłoszeń studentów poszukujących pracy w charakterze korepetytorów w Warszawie lub na wsi<sup>70</sup>.

W twórczości Żeromskiego inteligent-proletariusz jest bohaterem bodaj najczęstszym. Poznajemy go zazwyczaj albo w okresie studiów,

<sup>64</sup> J. Hłasko, *Ze wspomnień o „Głosie”*. „Gazeta Warszawska” 1928, nr 309.

<sup>65</sup> Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, s. 49—50.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 65, 110.

<sup>67</sup> J. L. P[opławski], *Nadprodukcja inteligencji*. „Głos” 1891, nr 37, s. 435.

<sup>68</sup> W. Kt., *Praca korepetytorów-studentów*. „Głos” 1891, nr 48, s. 568.

<sup>69</sup> W. K. Sławomski, *Praca korepetytorska i jej wynagrodzenie*. „Głos” 1891, nr 42, s. 496.

<sup>70</sup> Zob. „Głos” 1888, nr 31, s. 366; 1889, nr 9, s. 120; 1892, nr 1, s. 11, nr 2, s. 24; 1893, nr 4, s. 48.

w ubogim pokoiku pozbawionym sprzętów, uganiającego się za zarobkiem, lub też klepiącego biedę na prowincji — wszystko zgodnie ze schematem nakreślonym w cytowanym wyżej artykule Potockiego. Oparł się tu Żeromski przede wszystkim na własnych doświadczeniach życiowych. W wielu utworach odnajdujemy niemal dosłownie powtórzone fragmenty *Dzienników*, w których Żeromski zwierza się z biedy, nędznego mieszkania, chronicznego braku środków do życia, a najczęściej z głodu („Szkłanka herbaty [...] i chleb razowy, jedzony raz na dzień — oto me pożywienie”, D 3, 81; „Głód zagłębia we mnie szpony”, D 3, 90; itp.). Momenty autobiograficzne znaleźć można w opisach ciężkiego okresu studiów większości bohaterów wcześniejszych utworów Żeromskiego. Wiernym ich odbiciem są warunki życiowe Jakuba Ulewicza, bohatera opowiadania *W siódlach niewoli*, wspomnienia Obareckiego z czasów, gdy był ubogim studentem czwartego kursu medycyny w Warszawie, dzieje pana Władysława — studenta z opowiadania *Niedziela*. Typowe dla życia ówczesnej młodzieży uganiającej się za korepetycjami będą także zwierzenia Joasi, losy Paluszkiewicza z *Szyzyfowych prac* czy Grzybowicza z *Promiennia*. Reminiscencje nędzy z lat studiów odezwą się jeszcze z całą siłą w dziejach Ryszarda Nienaskiego.

Proletariat inteligentny, słusznie przez Antoniego Potockiego nazwany „międzyklasą”, jest w warunkach ówczesnych warstwą zawieszoną w próżni. Zerwał ze swoją klasą i nie potrafi już żyć wśród niej. Przypomnijmy, jak wyraża ten fakt Żeromski ustami Joasi po jej wizycie u rodziny na wsi:

Ale, kochana Teci, gdyby mi przyszło wybrać Twój los (nawet przy boku moich rodziców) — już bym się nie zgodziła. Przenigdy! Ja już jestem człowiek.

Sucha kromka chleba, ale moja własna, niebogata przyszłość, ale urobiona własnymi rękami. Z obu stron mojej samotnej, kamienistej ścieżki, po której idę, rozciąga się świat nowoczesny [...] <sup>71</sup>.

Z drugiej strony — nie znajduje ta inteligencja oparcia w burżuazji ani w aparacie państwowym, instytucjach społecznych i kulturalnych, które posiada niepodległy naród. Cóż więc pozostało? Jaka ma być nowa rola społeczna tej grupy i jaki sens jej istnienia? „Głos” pozostający pod wpływem idei narodników, bardziej jednak od nich praktyczny, wysuwa hasło uznania ludu za jeden z głównych czynników życia narodowego oraz pobudzenia inteligencji do wejścia w lud i pracy dla niego <sup>72</sup>. Celem inteligencji, która zetknęła się z demokratyzmem — jak twierdzi Mie-

<sup>71</sup> S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*. W: *Dzieła*. [Dział] II, t. 3. Warszawa 1956, s. 102. Podkreślenie J. Ż.

<sup>72</sup> Zob. J. L. Popławski, *Charakterystyczny objaw*. „Głos” 1888, nr 52.



czysław Brzeziński, znany działacz oświatowy, jeden z redaktorów pisma — jest „chłonąc ożywczą ideę zbliżenia się do niższych warstw narodu i pracy dla jego dobra”<sup>73</sup>.

W serdecznym braterskim zetknięciu z masą czerpie ona swą siłę, czerpie tę otuchę i wiarę w lud i w siebie, która nie pozwoli jej nigdy z założonymi beczynniami rękoma [...] rzucać z kłamanym patosem pytanie: co robić.

Inteligencja nie ma prawa odmawiać ludowi swej pomocy w sprawie polepszenia jego dobrobytu.

Inteligencji — pisze Wasilewski — nie należy utożsamiać tylko z ludźmi wykształconymi, a nie poczuwającymi się do pracy społecznej<sup>74</sup>.

W znamiennym artykule poświęconym twórczości Lwa Tołstoja Adam Szymański stawia inteligencji polskiej rosyjskiego pisarza za wzór godny naśladowania.

Działalność jego zajaśniała takim czystym płomieniem, że od razu zrozumiano [...], że człowiek ten życie składa w ofierze społeczeństwu swemu. Gdy więc poszedł on pomiędzy lud wydziedziczony, pomiędzy opuszczonych i upadłych, aby przyjrzeć się wielkiej nędzy człowieka, jak lekarz spełniał Tołstoj swoją misję<sup>75</sup>.

W *Podniebiu* młode pokolenie inteligencji szlacheckiej, które czuje przepaść między sobą a swoją klasą, odnajduje się w pracy dla ludu.

Nowi ludzie — charakteryzuje ich autor — od lat dwudziestu szli coraz gromadniej, cicho, bez hałasu [...], wsiąkali w tłum szary, śpiący i bezbarwny, zlewali się z nim [...], a wraz z nimi do dusz ludzkich spływał niepokój, budziły się pragnienia i myśli dotąd nieznanne [...], świadomość rosła<sup>76</sup>.

Zastęp młodych społeczników z *Podniebia* jest niemal identyczny z tymi, których wprowadził do swych utworów Żeromski. Maria Biecka, pochodząca „z karmazynów z dziada pradziada” nauczycielka i akuszerka na wsi, która umarła na tyfus z powodu nędzy, zimna i wilgoci w izbie mieszkalnej — to rodzona siostra Stanisławy Bozowskiej — Siłaczki. Doktor Prędkowski z *Podniebia*, co robotników i nędzarzy bezpłatnie leczył, „gdzieś w brudnych, cuchnących norach rany goił, bóle łagodził, ze zbrodniami nędzy walczył”<sup>77</sup>, jakże bliski jest postaci doktora Wilkina z *Mogily*, doktora Podziemskiego z *Promienia*, doktora Judyma.

<sup>73</sup> K. Bystrzycki [M. Brzeziński], *Farysy demokratyzmu*. „Głos” 1887, nr 10, s. 145.

<sup>74</sup> K. Bystrzycki: 1) *Na letnim mieszkaniu*. „Głos” 1887, nr 23, s. 355. 2) *Oświata czy dobrobyt*. „Głos” 1888, nr 8, s. 85. — Z. Wasilewski, *Z listów do przyjaciela na prowincji*. I: *O inteligencji*. „Głos” 1891, nr 32, s. 380.

<sup>75</sup> A. Szymański, *Listy o najnowszej literaturze rosyjskiej. Ostatnie utwory L. Tołstego* [!]. „Głos” 1888, nr 6, s. 67.

<sup>76</sup> Paszkowski, *Podniebie*, s. 389.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 201.

Żeromski podobnie jak publicyści „Głosu” traktuje pracę inteligencji dla ludu jako posłannictwo, a bohaterom swym narzuca postawę „kajającego się szlachcica” („*kajuszczyjsia dworianin*” — wyrażenie liberalnego narodnika, M. Michajłowskiego). Tą samą postawą odznaczali się i głosowicze<sup>78</sup>. Głębokie poczucie winy szlachty wobec ludu każe im spłacić zaciągnięty przez pokolenia dług całkowitym poświęceniem swego życia jego sprawie. Z bohaterów Żeromskiego reprezentujących inteligencję pochodzenia szlacheckiego — prawie wszyscy wchodzą w lud, poczynając od Siłaczki, a skończywszy na Przełęckim. Poeta Jaśniach mówi o inteligencji: „My wszyscy, zaczynając od Mickiewicza, weszliśmy w lud i staliśmy się ludem”<sup>79</sup>. A w *Słowie o bandosie* rycerz-bandos poeta, który zrozumiał bandosa i zeszedł w lud, staje się symbolem idei braterstwa szlachty i inteligencji z ludem. Wierzy bowiem, że „nareszcie złączyło się rozdzielone serce ich”<sup>80</sup>. Jeszcze w powieści *Nawracanie Judasza*, napisanej w kilkanaście lat później, lekarz Brus, gdy namawia Nienaskiego do wstąpienia na medycynę, wspomina czasy swoich studiów:

taki był pęd rzeczy i poniekąd obowiązek społeczny. Skończyć medycynę, zacząć praktykę wśród ludzi potrzebujących pomocy, do końca życia służyć nędzy, goić i leczyć...<sup>81</sup>

Aby zlać się z ludem, należy przewyciężyć rudymenty przeszłości. Całą świadomością tkwi bowiem proletariat inteligentny jeszcze głęboko w tradycji szlacheckiej — jak twierdzi w cytowanym już artykule Antoni Potocki — podtrzymywanej przez do dziś trwające pokrewieństwa i stosunki z większą własnością ziemską. U głosowiczów wiele było przywiązania do tradycji szlacheckiej, często odzywała się tęsknota do życia wiejskiego i atmosfery szlacheckiego dworku.

Nie znam nic piękniejszego — pisze Felicja Popławska — jak polski szlachecki dwór, otoczony starymi rozłożystymi lipami<sup>82</sup>.

Podobnie w *Dziennikach* zwierza się Żeromski (D 1, 242):

Zapominam się często i marzę, że pojedę na święta do domu... Budzę się, tam nie ma nikogo. Nie kochałem tak nic, jak moją wioskę kocham [...].

Uczucie doznawane w zetknięciu ze wsią rodzinną transponuje pisarz na bohaterów swoich utworów. Tak np. olśnienie Raduskiego na widok

<sup>78</sup> Zob. Res, *op. cit.*, s. 232.

<sup>79</sup> S. Żeromski, *Dzieje grzechu*. T. 2. W: *Dzieła*. [Dział] II, t. 8. Warszawa 1956, s. 323—324.

<sup>80</sup> S. Żeromski, *Pisma literackie i krytyczne*. W: *Dzieła*. [Dział] IV, t. 2. Warszawa 1963, s. 13. Pierwodruk — Kraków 1908.

<sup>81</sup> S. Żeromski, *Nawracanie Judasza*. W: *Dzieła*. [Dział] II, t. 11. Warszawa 1956, s. 34.

<sup>82</sup> F. Popławska, *Wspomnienia o moim bracie*. Rkps Bibl. Narodowej, sygn. Akc. 6703, s. 5.

miejsca rodzinnego po wieloletniej w nim nieobecności — jest olśnieniem pisarza, jego też pragnienia wyraża Joasia, marząc o życiu na wsi, itp.

Niektóre fragmenty *Dzienników* Żeromskiego podkreślają tak charakterystyczną dla wygnańców z dworu szlacheckiego dumę z przynależności do tego stanu; oto np. znamienne westchnienie zanotowane w czasie pobytu w szpitalu (D 3, 403):

Ja, syn pięknego rodu, herbowy szlachcic, mogący się wykazać, gdzie który od Łokietka praszczur położył kości za ojczyznę, ja, potomek bogatej rodziny — między ostatnimi z nędzarzy, między hołotą...

Szlacheckie pochodzenie inteligencji determinuje głęboko zakorzenione w świadomości tej grupy relikty dawnych pojęć o honorze, sposobie bycia, stąd też płyną jej wymagania życiowe. Żeromski pisał w *Dziennikach*:

Jestem zdecydowany rąbać drwa, nosić wodę, pracować jak parobek. Ale dlaczego ja tych zajęć pełnić nie mogę? Dlatego, że nie dano by mi ich. Jestem urodzony i wychowany. [D 2, 257]

Jesteśmy wszyscy niewolnikami konwenansu, ja sam urodziłem się w sferze szlacheckiej. [D 3, 269]

Człowiek związany jest tysiącnymi węzły ze sferą, w jakiej żyje, zrywać je — znaczy popełniać szereg podłości. [D 3, 209]

„Głos” słusznie oceniał hamującą rolę tych przesądów szlacheckich, nawołując „ludzi z towarzystwa” do zmiany sposobu bycia.

Otóż właśnie, że tego „państwa” wyrzec się nie chce inteligencja nasza — pisze Popławski. — Nie rozumie, iż jest ona jedynie inteligentnym proletariatem, i to nie tylko pod względem materialnym, ale i dążeniami swymi i uczuciami z masą pracującą jednoczyć się powinna. Tymczasem młodzi lekarze, prawnicy starają się dotychczas utrzymać na stanowisku uprzywilejowanym [...], mieć przyzwoite towarzystwo itp.

Młodzież inteligentna — przekonywa ten sam autor — winna zdemokratyzować się sama, zdemokratyzować obyczajowo, inaczej bowiem nie potrafi się przystosować do warunków swego istnienia, winna pozbyć się tych potrzeb osobistych, które czynią ją zależną od warstw uprzywilejowanych [...]. Nie chodzi tu jedynie o ograniczenie potrzeb materialnych, które i tak inteligentny proletariusz zaspokaja łąco, ale właśnie o demokratyzację obyczajową w zakresie upodobań, zwyczajów towarzyskich [...], słowem, stosunków osobistych<sup>83</sup>.

Leon Wasilkowski wzywa w „Głosie” inteligencję, aby „z wiarą w moralną wartość swej pracy zbliżyła się do mas ludowych i w zamian za skromny, lecz uczciwie zapracowany kawałek chleba ofiarowała mu

<sup>83</sup> J. Nieborski [J. L. Popławski] w: „Głos” 1888, nr 19, s. 224—225. W rubryce: *Z kraju*. — J. L. P[opławski], *Proletariat inteligentny*. „Głos” 1888, nr 42, s. 493.

swą pracę”<sup>84</sup>. Do „obniżenia poziomu wymagań”, w zamian za pewny chleb i „to zadowolenie, jakie daje praca użyteczna, zgodna z przekonaniami” — wzywa również Popławski<sup>85</sup>.

Problemowi pracy nauczycieli i lekarzy na wsi i w małych miasteczkach poświęcił „Głos” szczególnie wiele miejsca i uwagi, co — wydaje się — nie pozostało bez wpływu na wybór tematyki utworów Żeromskiego z okresu jego kontaktów z redakcją. Niemal w każdym numerze pisma znajdziemy korespondencję z prowincji, podkreślającą duży brak wykształconych pracowników, zachęcającą do osiedlenia się tam. Typową pozycję stanowi artykuł *Z doświadczenia*, pisany chyba na zamówienie redakcji przez nauczyciela ludowego, który opowiada, jak to urządził się na prowincji skromnie, ale wystarczająco — chwytając się każdej pracy, której tam nie brak (korepetycje, porady prawne dla chłopów, korespondencje do prasy itp.).

Doświadczenie życia mego przekonywa — kończy autor — że jednostka inteligentna może się na prowincji utrzymać, nawet przy niskiej pensji nauczyciela ludowego, że przy dobrych chęciach do pożytecznej dla społeczeństwa pracy nie będzie ona doznawać braku towarzystwa i nie będzie się skarżyć na nudy<sup>86</sup>.

Dla ideologii „Głosu” niezmiernie jest charakterystyczny ten pełen optymizmu artykuł, starający się skierować zubożałą inteligencję na służbę drobnomieszczaństwa. „Inteligencja stara się z masy ludu wiejskiego wytworzyć rynek dla swej pracy, staje w roli rzecznika drobnej własności” — deklaruje Władysław Gizbert-Studnicki<sup>87</sup>.

Z oburzeniem piętnuje się w „Głosie” indyferentyzm i zubożenie wśród młodzieży inteligentnej, która ucieka od pracy społecznej.

Gdzie są ci młodzi zapaleńcy, co poszli pracować na prowincję — pyta Popławski — [...] ci, zdawało się, bohaterowie z kamiennymi piersiami, co obiecywali podczas pobytu w uniwersytecie z posad ruszyć bryłę świata?<sup>88</sup>

Gdy w związku z drukiem *Silaczki* rozwinęła się na łamach „Głosu” szeroka dyskusja na temat Obrzydłówka i roli inteligencji na prowincji — Wasilewski zakończył ją następującą konkluzją:

[Obarecki przegrał, bo] zapomniał, że inteligencję jako siłę społeczną, przejawiającą się w pracy zbiorowej, świadomie skierowanej do utworzenia postępu

<sup>84</sup> L. W [asilkowski], *Z mieszczańskiego chaosu*. „Głos” 1889, nr 34, s. 424.

<sup>85</sup> Popławski, *Proletariat inteligentny*.

<sup>86</sup> „Głos” 1888, nr 28, s. 329.

<sup>87</sup> W. Studnicki, *W sprawie „inteligencji”*. „Głos” 1890, nr 47, s. 564.

<sup>88</sup> J. Nieborski [J. L. Popławski] w: „Głos” 1888, nr 8, s. 92. W rubryce: *Z kraju*.

społecznego, zrodził ruch umysłowy, więc w ognisku tego ruchu winna szukać dla siebie sił odżywczych<sup>89</sup>.

Zagadnienie konieczności i możliwości pracy inteligencji na prowincji podejmuje również Żeromski w swoich utworach, szczególnie w latach bliskich kontaktów z „Głosem”, hasła zaś, które na prowincji każe realizować swoim bohaterom, w pełni pokrywają się z hasłami propagowanymi w tym piśmie. Weźmy dla przykładu — drukowaną zresztą w „Głosie” w r. 1896 — powieść *Promień*. Bohater jej, Raduski, przeznaczając odziedziczony duży majątek na podniesienie kultury i stopnia uspołecznienia mieszkańców rodzinnego miasteczka. Założony przez niego tygodnik „Echo Łzawieckie”, którego adresatem ma być przeciętny, szary obywatel małego miasta, treścią zaś „umiejętny wykład o prowincji i jej potrzebach”, odpowiada w zupełności celom, jakie redakcja „Głosu” postawiła sobie i prasie w ogóle<sup>90</sup>. Zadaniem „Echa” była m. in. „informacja [...] o bycie, stanie, losach, pracach i mocy produkcyjnej zakątka, którego wyrazem być miała”. Pismo „miało propagować wytwórczość rozmaitych rzeczy, dla których rynek zbytu gazeta miała poprzednio wynaleźć i opisać”. Podobne problemy wysuwają zamieszczone w „Głosie” korespondencje Żeromskiego ze Stopnicy i Nałęczowa. Wprowadzone przez „Echo” działy: korespondencja z różnych terenów kraju, artykuły informujące o świecie, żywo przypominają odpowiednie pozycje „Głosu”.

Podobnie z „Głosem” związane są ideały, które szerzyć mają inni pozytywni bohaterowie Żeromskiego na prowincji. Pisarz, który sam poznał życie zacofanych miast i wsi w Królestwie, wielokrotnie każe swym bohaterom podejmować próby przezwyciężenia tej martwoty, próby rozszerzenia kultury i oświaty, polepszenia stanu zdrowia ludności — pesymistycznie jednak ocenia możliwości realizacji tych haseł. Nieprzypadkowo nadaje miejscowościom prowincjonalnym w swych utworach nazwy takie, jak: Obrzydłówek, Posucha, Łzawiec, Wieprzowody, Kleryków itp.

W bogatej galerii postaci inteligencji prowincjonalnej, obejmującej w utworach Żeromskiego nauczycieli, lekarzy, działaczy oświatowych, a nawet drobnych urzędników, z których sporo przybyło tu, aby — jak chciał „Głos” — „połączyć pewny chleb z pracą zgodną z przekonaniem”, wszyscy okazują się w końcu bankrutami zwyciężonymi przez warunki życia prowincjonalnego, „marginesami” dawnych idei, którzy podporządkowują się oportunistycznie regułom rządzącym stosunkami na prowincji i przystosowują do filisterskiego otoczenia. Tych, którzy tego nie potrafią, spotyka los Siłaczki, Paluszkiewicza, czy też zgorzkniałego samotnika Wilkina.

<sup>89</sup> „Głos” 1892, nr 8, s. 92.

<sup>90</sup> Zob. „Głos” 1891, nr 33, s. 391, nr 34, s. 405. — A. Potocki, *Prowincja i prasa*. „Głos” 1893, nry 18—20.

Ze obraz nakreślony przez Żeromskiego nie był przesadzony, świadczą mogą współczesne utwory literackie o podobnej tematyce. Zamieszczone w „Głosie” w dwa lata po ukazaniu się *Siłaczki* opowiadanie znanej działaczki oświatowej Faustyny Morzyckiej — serdecznej zresztą przyjaciółki Żeromskich — o wiejskiej nauczycielce, która przybyła na wieś pełna zapału, a pod wpływem ciężkich warunków materialnych, braku środowiska naukowego, lekceważenia przez otoczenie jej pracy i zawodu popadła w zwątpienie i apatię<sup>91</sup>, jest jakby powtórzoną historią Obareckiego czy też doktora Żwirskiego z *Nawracania Judasza*.

Znany nam już głosowicz Paszkowski, autor *Podniebia*, w dwóch dalszych powieściach, *Jasnych wodach* i *Rozbitkach* — będących jakby kontynuacją pierwszej, bo kreślących dalsze losy jej bohaterów — przedstawia bankructwo życiowe kilku młodych inteligentów w małym miasteczku na kresach, Onpolu. Ich marzenia o realizacji idei szczęścia ludu natrafiają w praktyce bądź na nieufność z jego strony, bądź na cynizm, czy wręcz łotrostwo potentatów prowincjonalnych, z którymi przyszło im staczać walkę. „Przestań wylewać źródlaną wodę do pękniętego naczynia, wszak wiesz, że wycieknie i z błotem się zmiesza” — radzą przyjaciele z Warszawy młodemu plenipotentowi majątku w Onpolu, idealście Ohijowi<sup>92</sup>. Gdy więc pierwsza powieść Paszkowskiego, pisana wyraźnie z inspiracji „Głosu”, pełna jest jeszcze wiary w skuteczność poświęceń dla dobra ludu, następne — powstałe podczas pobytu autora na dalekich kresach, pod bezpośrednim wrażeniem beznadziejności wszelkich innowacji — tchną już pesymizmem.

Podjęcie i interpretacja problemu pozycji i funkcji ówczesnej inteligencji najsilniej łączy Żeromskiego z „Głosem”. Obok tego jednak zaobserwować się daje szereg zbieżności w ujęciu takich zagadnień, jak sprawa ludu wiejskiego, proletariatu, stosunku do teorii marksistowskiej i do problemu rewolucji proletariackiej, i to nie tylko w okresach bliskiej współpracy pisarza z tygodnikiem, ale nawet w okresie rewolucji lat 1905—1907, kiedy autor *Róży i Słowa o bandosie* wyraźnie stanął po stronie przeciwnej w stosunku do spadkobierców politycznych „Głosu”. Ze względu na szczupłość ram artykułu omówię te problemy tylko już pokrótce.

Współcześni historycy literatury, wśród nich Jan Zygmunt Jakubowski, podkreślali wpływ ludomańskich haseł wczesnego „Głosu” na młodzińcze opowiadania Żeromskiego, takie jak: *Elegia*, *Ach gdybym kiedyś...*, pełne zachwyty nad szlachetnością uczuć chłopca, a równocześnie nad jego tężyzną fizyczną. W następnych opowiadaniach o tematyce

<sup>91</sup> Z ara [F. Morzycka], *U wiejskiej nauczycielki*. „Głos” 1893, nry 26—28.

<sup>92</sup> Paszkowski, *Jasne wody*, s. 170.

chłopskiej, nacechowanych realizmem i opartych na bezpośredniej obserwacji stosunków między szlachtą a ludem, miał Żeromski odejść daleko od „Głosu”<sup>93</sup>. Jest w tym sądzie duża doza racji, gdy idzie o rozwój Żeromskiego jako pisarza i artysty. Powierzchnowa jest jednak charakterystyka „Głosu”, wynika ona bowiem z niepełnego uwzględnienia zawartości pisma i oceny początkowych lat pracy redakcji już z perspektywy ideologii stronnictwa, w którym znaleźli się po kilku latach jego współpracownicy.

Najwcześniejsze artykuły „Głosu” istotnie miały chłopomański charakter, przeciwstawiały zdegenerowanemu pańskiemu — zdrowe chłopskie cechy zarówno fizyczne, jak też cechy psychiki, charakteru i kultury, a nawet religii. Wiadomo również, że chłopomaństwo cechowało jeszcze przez szereg lat twórczość pisarzy związanych ze sferami literackimi „Głosu”. Wydana nakładem tygodnika powieść z życia ówczesnego młodego pokolenia inteligencji, pióra Eugenii Godlewskiej (pseudonim Exterus), zatytułowana *Kato* (1899), przeciwstawia mocno wyidealizowanego inżyniera, syna chłopca — młodym przedstawicielem szlachty, nie przyzwyczajonym do pracy utracjuszom. Dzięki sile woli bohatera przyjacieli jego, syn obywatelski, odzyskuje majątek rodowy. Obok cech chłopomańskich jest jednak w tej powieści jednocześnie, podobnie jak w znanych wypowiedziach „Głosu” — orientacja na lud jako nową, rodzącą się siłę społeczną bez obciążeń warstw dotąd panujących, która odegrać winna decydującą rolę w przebudowie stosunków politycznych i społecznych w kraju. Dla tego nowego stosunku do chłopca bardzo znamienna będzie zamieszczona w „Głosie” anonimowa recenzja *Placówki* z podpisem: „Chłop”<sup>94</sup>, której autor zarzuca Prusowi brak znajomości charakteru ludu wiejskiego. Nie mógł być próżniakiem i niedołągą chłop, który doszedł do takiego dobrobytu jak Ślimak.

Przewodnią idea *Placówki*, w której Prus wykazać pragnął wielkie przywiązanie chłopca do macierzystego zagonia, jest bez wątpienia prawdziwą — kończy recenzent — szkoda tylko, że do piastowania tej idei powołał głupców lub niedołągów.

Żądając uznania przez szlachtę tej nowej siły i wierząc w możliwości realizacji tego postulatu, boleje „Głos” nad przepaścią, jaka dzieliła wciąż jeszcze obie te klasy.

Szlachcic uważa chłopca za ulepionego z innej gliny, lekceważy go i pogardza nim w duszy — oburza się Popławski. — Chyba nie było wypadku w czasach

<sup>93</sup> Jakubowski, *op. cit.*, s. 74—79. Odmienną interpretację stosunku Żeromskiego do ideologii „Głosu” w sprawie chłopskiej dał Markiewicz (*op. cit.*, s. 106 n.).

<sup>94</sup> „Chłop”, *W obronie Ślimaka z „Placówki”*. „Głos” 1887, nr 37, s. 587.

teraźniejszych, aby pan i chłop siedzieli za jednym stołem, radzili lub ucztowali razem, jak człowiek z człowiekiem<sup>95</sup>.

Żeromski, który miał wiele sposobności obserwowania w praktyce stosunku dworu do chłopą, przeciwstawia wierze „Głosu” gorzką ironię, gdy np. wkłada w usta pana Alfreda te słowa, skierowane do Obali przyłapanego na kradzieży drzewa z lasu pańskiego: „No i jakże tu ciebie uważać za sąsiada, za obywatela, że tak powiem, brata” (*Zapomnienie*). Pełne ironii wobec teorii o rzekomej równości dwu tych stanów — jest też opowiadanie *Pod pierzyną*.

Występując w obronie interesów ludu, przestaje być „Głos” pismem chłopomańskim i stwarza program społeczny konsekwentny ze swego punktu widzenia i konkretny, choć w wielu wypadkach utopijny, jeżeli idzie o proponowane środki jego realizacji. Hasłem zespołu „Głosu” staje się nie „filantropijne ubolewanie nad dolą chłopską”<sup>96</sup>, nad nędzą chłopą, ale działanie. Przede wszystkim poświęca pismo wiele uwagi sytuacji przeszło dwumilionowej masie bezrolnych i małorolnych chłopów w Królestwie<sup>97</sup>, szczególnie zaś robotnikom wiejskim, zatrudnionym jako służba folwarczna we dworach i czeladź u zamożniejszych gospodarzy<sup>98</sup> — zawsze stając po ich stronie. Artykułów i korespondencji terenowych omawiających problem służby folwarcznej jest w „Głosie” bardzo wiele<sup>99</sup>. W korespondencjach z terenu przytacza się też często opisy zatargów chłopów z dworem na tle sprawy serwitutów (przypomnijmy, że również wokół tego problemu toczy się akcja *Zapomnienia*), przy czym nierzadko przytaczane są przykłady krwawych rozpraw i zabójstw dokonywanych przez chłopów na obywatelach lub rządcach wzbraniających korzystania z serwitutów<sup>100</sup>. Zdarzają się również artykuły piętnujące już nie wyzysk dworu, ale wyzysk kułaka — lichwę. Korespondent z Radomia podaje fakt następujący:

Okazuje się, że z 250 pożyczek „osób prywatnych” — 3 tylko zaciągnęli włościanie od obywateli ziemskich (na odrobek), 41 od Żydów, 185 od zamożnych chłopów, resztę od innych osób<sup>101</sup>.

Wydźwiękiem społecznym powyższe artykuły nie odbiegają daleko od opowiadań chłopskich Żeromskiego. Niezmiernie rzadkie są w „Głosie”

<sup>95</sup> J. L. Popławski, *Chłopi w zwierciadle szlacheckim i szlachta we własnym*. „Głos” 1887, nr 37, s. 584. W rubryce: *Z kraju*.

<sup>96</sup> J. L. Popławski, *Jan Kasprowicz*. „Głos” 1889, nr 19, s. 240.

<sup>97</sup> Zob. J. L. Popławski, *Krzywa logika*. „Głos” 1887, nr 38, s. 583.

<sup>98</sup> Zob. np. L. [J. L. Popławski], *Robotnicy wiejscy*. „Głos” 1889, nr 33, s. 411.

<sup>99</sup> Np. w stałej rubryce: *Z kraju*. „Głos” 1889, nr 49, s. 599; 1891, nr 4, s. 44; 1893, nr 13, s. 152.

<sup>100</sup> Zob. „Głos” 1889, nr 7, s. 89. W rubryce: *Z kraju*. — A. Kmiecic, *Ze wsi*. „Głos” 1887, nr 2, s. 29. — S. Wiśnía, *Echo szczorsowskie*. „Głos” 1889, nr 3—4.

<sup>101</sup> „Głos” 1891, nr 44, s. 524.



ataki na wyzysk kułacki na wsi, zespół redakcji nie chce bowiem wiedzieć faktu rozwarstwiania się wsi, broniąc zaś chłopskiej własności, stara się zapobiec proletaryzacji biedoty. Ale pamiętajmy, że i w opowiadaniach Żeromskiego podkreślony został przede wszystkim konflikt między obszarnikiem a chłopem, postać zaś kułaka żyjącego z lichwy pojawia się tylko raz: w *Szyzyfowych pracach*. „Głos” występuje z zasadą, że ziemia należeć ma do tych, którzy ją uprawiają. Zasadę tę głosi też wielokrotnie autor *Dziejów grzechu* i *Róży*. Program tygodnika służy obronie interesów chłopca-posesiadacza, proponuje szereg praktycznych środków zdobycia przez niego dostatecznej ilości ziemi i umocnienia jego pozycji materialnej poprzez parcelację ziemi pańskiej, organizację taniego kredytu dla wsi, organizację spółdzielczego handlu płodami rolnymi, itp. Z programem tym solidaryzował się Żeromski w pewnym okresie współpracy z pismem. Świadczą o tym jego korespondencje z Nałęczowa drukowane w „Głosie”, wysuwające postulaty gospodarcze zgodne z tymi, które najczęściej spotykamy na łamach pisma.

„Głos” upatruje w spółdzielczości zarówno spożywczej, jak i wytwórczej możliwości trwałego uregulowania kwestii społecznych. W roku 1888 opublikował entuzjastyczny artykuł Bolesława Limanowskiego poświęcony Andrzejowi Godinowi i jego idei falansterów, zrealizowanej następnie we własnej fabryce projektodawcy — w postaci wielkiej osady robotników, liczącej przeszło 1800 osób<sup>102</sup>. Z podobnymi koncepcjami spotykamy się w kilku późniejszych utworach Żeromskiego. Dobrowolne zrzeczenie się majątku przez właściciela na rzecz chłopów, do czego nawoływał już rycerz-bandos, i organizację kooperatyw włościańskich przedstawiają *Dzieje grzechu*. W idei dobrowolnych stowarzyszeń upatrywał zresztą Żeromski rozwiązanie najważniejszych kwestii społecznych, czemu dał wyraz jeszcze w twórczości publicystycznej z ostatnich lat życia (*Początek świata pracy*, *Organizacja świata pracy* i inne). Fabryka polska, w której składać się mają szklane domy *Przedwiośnia*, w koncepcji Seweryna Baryki ma być również „kooperatywną własnością pracowników, techników i artystów”.

Niewątpliwy jest wpływ Abramowskiego m. in. na kształtowanie się idei spółdzielczości u Żeromskiego i na konstrukcję ideologiczną jego dzieł; problem ten omówił obszernie Stefan Kawyn<sup>103</sup>. Z wywodów jego wynika, że Żeromski prawdopodobnie poznał osobiście Abramowskiego w r. 1892 w Zurychu i że dopiero w kilka lat później zadzierzgnęły się między nimi serdeczniejsze stosunki, co zaważyło na ideologii powstałych wówczas i później utworów pisarza. Wydaje się, że źródeł podobień-

<sup>102</sup> B. Limanowski, *Andrzej Godin*, „Głos” 1888, nr 9, s. 102.

<sup>103</sup> S. Kawyn, *Edward Abramowski i jego idee w twórczości Żeromskiego*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria I, z. 13 (1959).

stwa poglądów w utworach Abramowskiego i Żeromskiego szukać należy wcześniej. Wynika ono z przynależności ich obu do tego samego kręgu ideowego, związanego blisko z „Głosem”. Z tego również kręgu wyszło sporo przedstawicieli warszawskiej inteligencji postępowej i radykalnej, którzy potem znaleźli się w PPS i z którymi utrzymują zarówno Abramowski, jak i Żeromski kontakty w Warszawie w latach 1896—1898<sup>104</sup>.

O bliskich związkach Abramowskiego z „Głosem” już w r. 1889, a więc mniej więcej w tym czasie, kiedy zadzierzgnął je Żeromski, wiemy z jego życiorysu pióra Konstantego Krzczakowskiego. Czytamy tam, że w tym okresie Abramowski znajduje się w ścisłym kontakcie z drugą poza Proletariatem organizacją ówczesną — „Związkiem”, „utrzymuje też kontakt z działaczami radykalno-narodowymi, jak Popławski i Bohusz”, oraz dalej: „Marian Bohusz-Potocki był częstym gościem u Abramowskich. Abramowski cenił go bardzo”<sup>105</sup>. Wiadomo, że po śmierci Stanisławy z Motzów-Abramowskiej, pierwszej żony Edwarda, Bohusz poświęcił jej piękne wspomnienie w „Głosie”. Drukowany w „Ateneum” w r. 1892 artykuł *Nowy zwrot wśród farmerów amerykańskich*<sup>106</sup>, w którym Abramowski daje wyraz swym zainteresowaniom ideą spółdzielczości i podkreśla samoobronę amerykańskiej drobnej i średniej własności ziemskiej, zagrożonej przez wielką własność, łączącej się z „pokojowo usposobioną partią roboczą rycerzy pracy” w sojuszu przeciw wielkim obszarnikom — jest w swojej tendencji społecznej zupełnie zgodny z „Głosem”<sup>107</sup>.

W pracach Abramowskiego z lat 1890—1891 widać już początek wszystkich późniejszych pomysłów autora, zmierzających do rewolucji moralnej, realizacji zasad solidarności i braterstwa. Jedną z pierwszych rozpraw Abramowskiego było *Spółczeństwo rodowe* wydane w 1890 r. pod pseudonimem: Z. R. Walczewski.

W książce naszej chcemy właśnie zapoznać czytelników z najdawniejszym społeczeństwem ludzkim, które opierało się na rodzie i wspólnym posiadaniu ziemi oraz środków do pracy<sup>108</sup>

— pisze autor we wstępie, w samej zaś pracy stawia współczesnym za wzór „spółczeństwo rodowe, w którym istniały wolność, równość i bra-

<sup>104</sup> Zob. J. Grabiec, *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem*. Poznań 1925, s. 90—95. — Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały*, s. 133. Zob. też cytowany przez Kawynę (op. cit., s. 138) list Krzczakowskiego.

<sup>105</sup> E. Abramowski, *Pisma*. W opracowaniu i z przedmową K. Krzczakowskiego. T. 1. Warszawa 1924, s. XIX.

<sup>106</sup> „Ateneum” 1892, t. 1, z. 3, s. 505—529.

<sup>107</sup> Zob. np. T. Wroński, *Z obcego świata*. „Głos” 1887, nry 27—28.

<sup>108</sup> Z. R. Walczewski [E. Abramowski], *Spółczeństwo rodowe*. Kraków 1890, s. 3.

terstwo”<sup>109</sup>. W roku 1891 zamieścił Abramowski szereg artykułów w „Tygodniku Powszechnym” Krzywickiego, wśród nich np. *Kooperatyzm jako sprawa ludu pracującego*.

Żeromski czytał może te prace, mógł też znać Abramowskiego osobiście, skoro ten bywał w towarzyskich i organizacyjnych kontaktach z jego przyjaciółmi: Janem Stróżeckim, Wojciechowskim i Abramowiczem. Wojciechowski, rówieśnik zresztą pisarza obracający się wtedy — jak wiemy — w tych samych co Żeromski kołach, pisze we wspomnieniach, że z Abramowskim zetknął się w oświatowych kółkach robotniczych w czasie studiów w Warszawie w roku 1891<sup>110</sup>. Założone przez Abramowskiego koła etyków (istniały do r. 1904), które odrzucając środki gwałtu, propagowały braterstwo i odrodzenie moralne człowieka jako sposób rozwiązania konfliktów społecznych, wyrastają poniekąd z atmosfery ideowej „Głosu” i w swych konsekwencjach skierowane są podobnie jak teorie „Głosu” — przeciwko nauce o walce klas i rewolucji. Po wczesnym bowiem i krótkim stosunkowo okresie działalności, w którym „Głos” ostro występował przeciw szlachcie i przeciwstawiał sobie interesy obszarnictwa i chłopstwa, bardzo szybko propagować zaczął hasła solidaryzmu społecznego i w ich duchu formować zasady współżycia w społeczeństwie.

Walka klas jest wedle głosowiczów sprzeczna z ogólnymi pojęciami etyki i moralności. „Na miejscu przeznaczonym pod tron miłości wznie- siono mroczną świątynię walki o byt” — charakteryzuje współczesny mu świat — głosowicz Szołkowski<sup>111</sup>. „Błędem jest mniemanie, że głębokie i rozległe przeobrażenia społeczne muszą się wiązać zawsze z gwałtem i przemocą” — dowodzi Józef Potocki<sup>112</sup>. „W najbardziej zepsutej naturze ludzkiej drzemią zarodki uczucia szlachetnego, które propagandą miłości rozbudzić można” — przekonuje Popławski w artykule pod znamienym tytułem *Posiew miłości*<sup>113</sup>. Konsekwencją takiego stanowiska jest położenie głównego nacisku na zadania przede wszystkim moralnej przebudowy człowieka, przez co ludzkość ma osiągnąć pewne wyżyny etyki społecznej. Osiągnięcie tych zadań uważa Popławski za najskuteczniejszy sposób zabezpieczenia szczęścia ludzkości.

Łączy również Żeromskiego z „Głosem” podobny stosunek do proletariatu miejskiego. Pisarz — jak wiadomo — był niezmiernie wrażliwy

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>110</sup> Wojciechowski, *op. cit.*, t. 1, s. 29.

<sup>111</sup> M. Szołkowski, *Wezwanie do poety*. W: *Prawda. Księga zbiorowa dla uczczenia 25-letniej działalności Aleksandra Świętochowskiego*. Lwów 1897, s. 64. Zob. też A. Potocki, *Walka o byt i moralność*. „Głos” 1891, nr 28, s. 330.

<sup>112</sup> J. K. Potocki, *Badania socjologiczne*. „Głos” 1888, nr 35, s. 437.

<sup>113</sup> J. L. Popławski, *Posiew miłości*. „Głos” 1888, nr 15, s. 165.

na nędzę, wyzysk, ciężką pracę robotników fabrycznych, na szeroko stosowany wówczas wyzysk wobec pracy kobiet. Sprawy te często były omawiane na łamach „Głosu”, który w ten sposób ostrzegał przed skutkami proletaryzacji powodowanej przez rozwój kapitalizmu. Stąd także na łamach tygodnika ponure często obrazy demoralizacji w środowisku proletariackim, do której prowadzi nędza życia w wielkim mieście. Nie brak podobnych motywów także w twórczości Żeromskiego (*Nagi bruk*). Zgodnie z „Głosem” sugeruje też Żeromski, że robotnik nie jest tak związany z ziemią ojczystą, jak chłop. Znamienna jest pod tym względem rozmowa Wiktora Judyma z żoną:

— Cóż ty mówisz, cóż ty mówisz... — mamrotała. — To my już do dom nigdy... — [...]

— Moja kochana, Bessemer jest wszędzie na świecie. Ja idę za nim. Gdzie mi lepiej płacą, tam idę. Mam tu siedzieć w tej dziurze? Nie ma głupich!... <sup>114</sup>

#### 4. Uwagi końcowe

Wróćmy obecnie do punktu wyjścia i pytania postawionego na początku niniejszego artykułu. Jak wynika z wywodów w nim zawartych, jednoznaczna odpowiedź na pytanie, czy Żeromski był głosowiczem, nastrocza wiele trudności, zarówno dlatego, że sam „Głos” był ideowo niejednorodny, z biegiem czasu zmieniała się bowiem jego ideologia, jak i dlatego, że pisarz był zbyt skomplikowany jako indywidualność twórcza, czasy zaś, w których żył i pisał — burzliwe i przełomowe zarówno z punktu widzenia przeobrażeń społecznych, jak i politycznych dziejów narodu, aby można było tego twórcę zmieścić w ramach jednolitego światopoglądu społeczno-politycznego.

Jeśli idzie o stosunek do „Głosu” i reprezentowanego przezeń ugrupowania, wypada stwierdzić, że pisarz stał blisko tego zespółu do końca istnienia pisma, tj. do r. 1900, jakkolwiek w wielu sprawach zachował odrębne stanowisko. Na wszystkich jego utworach w tym okresie pisanych znać poważne wpływy ideologii „Głosu”, wiele też poglądów występujących w utworach późniejszych, w trylogii *Walka z szatanem*, w *Przepióreczce*, w publicystyce z lat 1918—1925, a nawet w *Przedwiośniu* — nosi na sobie pewne znamię tych wpływów.

Tym, co najwyraźniej odcina Żeromskiego od „Głosu”, zwłaszcza z lat 90-ych, jest sprawa stosunku do innych narodowości. Żarliwy patriota, nie był jednak Żeromski nacjonalistą, nie podzielał antysemityzmu zespółu redakcji. W dwóch zaledwie pozycjach w jego twórczości tych lat spotykamy się z przejawami niechęci wobec Żydów: w korespondencjach z Nałęczowa, drukowanych w „Głosie” w latach 1891—1892, kiedy wystę-

<sup>114</sup> Żeromski, *Ludzie bezdomni*, s. 268.

puje przeciwko handlowi żydowskiemu na wsi, oraz w publikowanym w tymże piśmie opowiadaniu *Oko za oko*. Występuje tu Żeromski przede wszystkim przeciwko drobnomieszczaństwu i burżuazji żydowskiej. Akcenty te zresztą brzmiały już w r. 1887 w zanotowanych w *Dziennikach* (D 2, 274—275) wrażeniach ze sztuki Kazimierza Zalewskiego *Małżeństwo Apfel*, chociaż już wtedy pisarz ma szereg zastrzeżeń pod adresem autora komedii: iż nie pokazał „pierwiastków szlachetności w żydostwie”, a tylko dowodził, że „Żyd cywilizowany i o c h r z c o n y a bogaty szlachetniejszym jest od całego otaczającego go społeczeństwa”. Przedstawiając zaś bohatera noweli *Oko za oko*, Wawelskiego, jako postać budzącą raczej antypatię, Żeromski miał szereg skrupułów co do wydzźwięku tego utworu. Wyraził je w liście do Oktawii z 22 maja 1892:

Temat ohydnie trudny, bo nie da się takiej kwestyjki wymacać czytelnikowi palcem, tylko się ukaże jakąś antysemitką tendencję, a to licha warte <sup>115</sup>.

Tym dwu pozycjom przeciwstawić można bardzo liczne w twórczości Żeromskiego obrazy pełne współczucia dla biedoty żydowskiej w mieście i na wsi (tego problemu zdawał się „Głos” nie zauważać).

Uwagi powyższe dalekie są od wyczerpującej analizy stosunku Żeromskiego do „Głosu”. Wiele zagadnień zasygnalizowałam jedynie, nie mając możliwości szerszego ich potraktowania ze względu na obfitość materiału źródłowego oraz ograniczone ramy artykułu. Zwracając tu uwagę na kwestie, które wydawały mi się najistotniejsze w stosunku pisarza do „Głosu”, pominęłam problemy tak ważne, jak ujęcie sprawy narodowej, stanowisko wobec przeszłości i tradycji, stosunek do socjalizmu i inne. W traktowaniu tych zagadnień odczytać można wiele zbieżności poglądów pisarza i redakcji „Głosu”. Poglądy te zaciążyły też na twórczości pisarza z lat późniejszych.

---

<sup>115</sup> Cyt. za: Piółun-Noyszewski, *Stefan Żeromski*, s. 274.